



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

PONIEDZIAŁEK 23 LUTEGO 1948 ROKU

Nr 52 (980)

30-lecie Armii Radzieckiej

Rozkaz Marszałka Zymierskiego w dniu święta sojuszniczej Armii ZSRR

WARSZAWA, PAP. — Z okazji 30-lecia armii radzieckiej Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Zymierski wydał na dzień 23 lutego 1948 r. rozkaz następującej treści:

ZOŁNIERZE!

W dniu dzisiejszym armia radziecka obchodzi 30-tą rocznicę swego istnienia.

Dzień ten obchodzą uroczystie nie tylko narody Związku Radzieckiego, lecz również cały świat demokratyczny, wszystkie narody miłujące wolność i postęp, walczące o trwałą pokój, o sprawiedliwość, suwerenność i niepodległość.

Święto Armii Radzieckiej jest szczególnie bliskie naszemu Ludowemu Wojsku.

To armia radziecka dopomogła nam: w najtrudniejszych dla naszego narodu chwilach zorganizować, uzbroić i wyszkolić Wojsko Polskie — obrońcę Niepodległości.

To armia radziecka przyniosła wolność naszemu narodowi, ofiarą życia i krwi tysięcy swych najlepszych żołnierzy.

To razem z Armią Radziecką odniosło Wojsko Polskie swe historyczne zwycięstwo, uwieńczone zatknięciem biało-czerwonego sztandaru obok czerwonego sztandaru Związku Radzieckiego w zdobytym Berlinie.

Wojsko Polskie zawarło z Armią Radziecką braterstwo broni, pisane krwią serdeczna przelana we wspólnej walce o wolność i pokój całej postępowej ludzkości.

Ale braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej to nie tylko wspomnienie o dniu wczorajszym. Przyjaźń łącząca nas dziś jest nie mniej silna i odgrywa nie mniejszą rolę, niż w chwilach zmagania z hitlerowskimi najeźdźcami.

Dziś Armia Radziecka stoi twardo w obrocie tych idei i wartości, za które oddali swe życie najlepsi synowie Zw. Radzieckiego, idei pokoju, opartego na współpracy wszystkich miłujących pokój narodów.

Jak w czasie wojny Armia Radziecka była tą siłą, która zmiotła armie hitlerowskie: tak dziś stanowi ona siłę ostrzegającą dla tych wszystkich, którym marzą się nowe awantury wojenne. Jest ona główną siłą pokoju światowego. W tej pracy i walce o pokój Wojsko Polskie pogłębi jeszcze mocniej swój sojusz z Armią Radziecką, zawarty na polach bitew. Każdy nasz oficer i każdy szeregowy wie, że braterstwo z Armią Radziecką na równi z sojuszem ze Zw. Radzieckim jest



podstawą naszej polityki, zasadniczym warunkiem pokoju, bezpieczeństwa i niepodległości naszej Ojczyzny.

W 30-tą rocznicę powstania sił zbrojnych Związku Radzieckiego, Wojsko Polskie śle swej wielkiej sojuszniczce, bohaterkiej i zwycięskiej Armii Radzieckiej i jej Naczelnemu Wodzowi Generalissimosowi Stalinowi życzenia jak największych osiągnięć na pożytek i chwałę całej postępowej ludzkości.

Niech żyje wieczne braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej!

Niech żyje bohaterka Armia Radziecka i jej Naczelną Wódz Generalissimos Stalin! Minister Obrony Narodowej (—) Michał Zymierski Marszałek Polski Wiceminister Obrony Narodowej inż. Marian Spychalski generał dywizji



Żołnierz radziecki osłonił swoją pierś — swoją ojczyznę i narody świata przed barbarzyńcą hitlerowskim...

Jedna partia robotnicza

w Rumunii

BUKARESZT, PAP. — W dniu wczorajszym rozpoczął się w Bukareszcie wspólny Kongres Rumuńskiej Partii Komunistycznej i Rumuńskiej Partii Socjal - Demokratycznej, na którym zapadła ostateczna decyzja w sprawie ich połączenia.

Na kongres przybyło około 700 delegatów, reprezentujących komitety lokalne z całego kraju, oraz liczne delegacje zagraniczne.

W pierwszym dniu obrad kongresu exposé polityczne wygłosił sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej, minister Georgiu Dej, który sformułował wytyczne programy Zjednoczonych Partii. Na kongresie uchwalony zostanie również nowy statut partii, który ustali warunki przystąpienia do innych partii rumuńskich.

Plenarne obrady Sejmu

WARSZAWA (PAP) — Biuro Sejmu Ustawodawczego R.P. zawiadamia, że w gmachu sejmowym przy ul. Daszyńskiego Nr 4 odbędą się posiedzenia Sejmu i komisji sejmowych według następującego planu:

- 1) Posiedzenie plenarne Sejmu Ustawodawczego R.P. we wtorek, dnia 24 lutego br. o godz. 10.
- 2) Posiedzenie Konwentu Seniorów w poniedziałek, dnia 23 lutego br. o godz. 14-tej.

Komuniści londyńscy

zwyciężają w wyborach do rady miejskiej

LONDYN (PAP.). W wyborach dodatkowych do rady miejskiej na wschodnim przedmieściu Londynu wybrany został komunista Steinberg na miejsce członka Partii Pracy, który od 5 lat zasiadał w samorządzie miejskim. Jest to drugie zwycięstwo partii komunistycznej w wyborach dodatkowych w ciągu ostatnich 3-ech miesięcy.

Lud Czechosłowacji stoi murem przy rządzie demokracji ludowej

PRAGA (PAP) — Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, po rozpatrzeniu na piątkowym posiedzeniu sytuacji w kraju — wydało komunikat, który stwierdza, że przedstawiciele 3-ech partii rządowych — narodowo-socjalistycznej, ludowej i słowackiego stronnictwa demokratycznego — podejmując ostatnio próby uniemożliwienia rządowi wykonywania jego funkcji, usiłowali wywołać kryzys gabinetowy.

Prowadzona przez nich jednocześnie kampania przeciwko organom bezpieczeństwa ma osłaniać akty szpiegowskie, które zaliczają coraz szersze kręgi i świadczą o rozległej akcji krajowej i zagranicznej reakcji przeciwko Republice Czechosłowackiej.

Komunikat podkreśla, że kryzys polityczny, wywołany nieoczekiwanie przez przedstawicieli trzech wyżej wymienionych partii, zagrożą nie tylko wewnętrznie, ale i zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa.

Blok tych partii jest wyraźnie antydemokratyczny, antyludowy i antysocjalistyczny i ma na celu obalenie ustroju ludowo - demokratycznego i dokonanie przewrotu na korzyść zjednoczonej reakcji. Postępowanie trzech zablokowanych partii świadczy, iż oddalają się one coraz bardziej od platformy frontu narodowego i przechodzą na tory destrukcyjnej opozycji. Postępowanie to osiągnęło swój punkt kulminacyjny przez odwołanie ministrów narodowo - socjalistycznych, ludowych i słowackich demokratów z rządu.

Prezydium CKW Partii Komunistycznej, po rozważeniu obecnego stadium kryzysu politycznego, w całej pełni zaaprobowało postępowanie przedstawicieli komunistycznych w rządzie i postanowiło zmobilizować natychmiast wszystkie siły ludu pracującego dla poparcia rządu Klemensa Gottwalda, który zdecydowanie jest bronić demokracji ludowej.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku w państwie, Prezydium CKW

Partii Komunistycznej wzywa cały lud pracujący miast i wsi, robotników, rolników, rzemieślników i inteligencję, wszystkich dobrych Czechów i Słowaków, aby stanęli z wiarą wokół frontu narodowego, poparli rząd Klemensa Gottwalda oraz umożliwili realizację jego programu, jak tego wymaga dobro republiki, utrwalenie wielkiego dzieła rewolucji oraz konieczność zabezpieczenia dalszego, normalnego rozwoju kraju i utrzymania przyjaźni sojuszniczych stosunków ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami słowiańskimi.

Manifestacje robotnicze w Pradze

PRAGA, PAP. — W ciągu nocy z piątku na sobotę odbyły się na ulicach Pragi potężne manifestacje, w czasie których robotnicy z licznymi przedsiębiorstwy i zakładów narodziły się...



ДОЙДЕМ ДО БЕРЛИНА!

„Dojdziemy do Berlina” — z tym hasłem szli żołnierze radziecy, walcząc z wrogiem hitlerowskim — i dalej.

ORMO-wcy chlubnie wypełnili swe zadania

Rozkaz specjalny gen. Witoła w drugą rocznicę powstania ORMO

ORMOWCY!

W dniu drugiej rocznicy powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia.

22 lutego 1946 r. uchwałą Rady Ministrów powołana została do życia Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Mija dwa lata od chwili gdy chłop i robotnik do swych strudzonych dłoni wziął krabiny, aby ramie przy ramieniu z Milicją Obywatelską stanąć na straży spokoju i bezpieczeństwa Naszej Demokratycznej Ojczyzny.

Po raz pierwszy w historii Polski u boku stróża ładu i porządku stanęły uzbrojone masy pracujące. Po raz pierwszy w historii Polski rząd nie zawahał się w rece tych mas oddać pieczę nad spokojem i bezpieczeństwem naszego życia codziennego.

Wy, Ormowcy, jako uzbrojone masy robotników i chłopów, stanęliście u boku Milicji Obywatelskiej do walnej rozprawy z wrogami demokracji ludowej, stanęliście u boku Milicji Obywatelskiej, by wspólnie z nią rozbić i rozgromić bandy podziemne, organizowane na rozkaz i za pieniądze międzynarodowego faszyzmu, by ochronić spokój i bezpieczeństwo fabryk i kopalń, lasów i pól, miast i wsi.

Reakcja międzynarodowa ze zrozumiałą wściekłością patrzyła na sukcesy budownictwa ludowego w Polsce, robiła wszystko, aby niweczyć wysiłki młodej demokracji, aby narzucić narodowi polskiemu wojnę domową. Wiedział to i rozumiał lud pracujący Polski. Wiedział i rozumiał, że musi obok młota, kilofa, kielni i pluga wziąć do ręki karabin, aby ostatecznie rozprawić się z reakcyjnym podziemiem.

Minione dwa lata były latami wyścigu pracy i zwycięstw mas pracujących, a więc Waszych, Ormowcy, zwycięstw. Dokonane zostały głębokie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, ugruntowane zostały zdobycze demokracji ludowej. Zdemaskowane i skompromitowane zostały koncepcje mikołajczykowski i jego stronniczo.

Szlachetny ruch współzawodnictwa pracy sprawił, że z nadwyżką wykonujemy Plan Trzyletni — pierwszy plan budownictwa ludowego.

Te nasze sukcesy w stabilizacji życia politycznego i gospodarczego zawdzięczamy w pierwszym rzędzie świadomości mas pracujących. Ta świadomość i oddanie sprawie budowy nowego życia sprawiło, że zdławiliśmy i rozbiłszy bandy reakcyjne, że nie ma w tej chwili takiej sily, która by mogła w Polsce cofnąć koło historii. Maszerujemy mocnym i pewnym krokiem ku lepszej i szczęśliwszej przyszłości.

ORMOWCY!

W tym heroicznym wysiłku pracy Wasz udział jest wielki.

Wasz ofiarny wysiłek dnia codziennego powiększył siłę i siłę na polu walki o spokój i bezpieczeństwo Waszych warsztatów pracy, o całkowitą likwidację bandytyzmu. Dzień zastawał Was w fabryce, przy warsztacie, przy plugu. Noc — na patrolu, w pościgu i walce z bandytą faszystowskim.

Dwa lata Waszej ofiarnej służby to lata niestrudzonej walki o budownictwo i o bezpieczeństwo, to lata heroicznego wysiłku w walce o sprawę mas pracujących.

Swoje oddanie Polsce Ludowej zadokumentowaliście krwią najlepszych swych Ormowców, zadokumentowaliście i dokumentujecie każdego dnia, w każdej godzinie swym ciężkim i ofiarnym wysiłkiem budowniczego Polski Ludowej.

W imieniu służby dziękuję Wam za chlubne wypełnienie Waszych zadań!

ORMOWCY!

Pamiętajcie, że wróg nie jest jeszcze ostatecznie dobity, że straż mas może się będzie uprawiać swą krewną szkodliwą robotę i hamować tempo naszej odbudowy.

Dlatego Waszym Ormowcy, zostawym zadaniem jest:

1. Stać niewzruszenie na straży zdobycy mas pracujących.
2. Walczyć nieubłaganie z resztkami podziemia faszystowskiego.
3. Podnosić wydajność pracy i stanąć w pierwszym szeregu wyścigu pracy.

4. Podnosić stale i systematycznie na wyższy poziom świadomość społeczną i polityczną członków ORMO.

5. Systematycznie szkolić szeregi ORMO.

Wierzę, że tak jak dotychczas nie zawiedziecie pokładanego w Was zaufania. Wierzę, że trwać będziecie niezmiernie na posterunku odbudowy i walki o spokój i bezpieczeństwo naszej Ludowej Ojczyzny.

Niech żyje Wolna i Demokratyczna Polska Ludowa!

Niech żyje Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej — zbrojne ramie mas pracujących!

Komendant Główny Mil. Obyw.
(→) Witoł Gen. Dyw.

Badźcie nadal czuini!

List Ministra Radkiewicza do ORMO-wców

Minister Bezpieczeństwa Publicznego wystosował następujący list do członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

„ORMO-wcom, ofiarnym i wernym budowniczym demokratycznej Polski Ludowej w dniu II rocznicy ORMO, przesyłam gorące podziękowanie za dotychczasowy wkład i zwyciężanie sukcesów w ich owocnej dla nas pracy. Badźcie nadal czuini na zakusy wrogów demokracji, badźcie nadal w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Nasi dzielni ORMO-wcy niech żyją.

(→) RADKIEWICZ

Uroczyste otwarcie Powszechnego Domu Towarowego w Łodzi

W dni wczorajszym odbyło się w obecności tow. tow. v-ministrów Szyra i Golańskiego oraz dyr. naczelnego P. D. T. Pannasiaka uroczyste otwarcie Powszechnych Domów Towarowych w Łodzi. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zarządu Miejskiego, partii politycznych CZPW, Związków Zawodowych, organizacji społecznych, oraz licznie zgromadzeni reprezentanci wielu placówek pracy. Otwarcia P. D. T. dokonał tow. v-minister Szyr, który w wygłoszonym przemówieniu podkreślił, że widocznym znakiem wygrywanej przez Rząd bitwy o handel — jest sieć Powszechnych Domów Towarowych powstających w całym kraju oraz zwrócił uwagę na fakt, że placówki detalicznego handlu państwowego, w myśl założeń gospodarki planowanej, zapożyczają świat pracy w coraz bogatsze i lepszej jakości asortymenty towarów po cenach coraz niższych. Tow. min. Szyr zaakcentował również ważność roli jaką na tym odcinku handlu mają do spełnienia pracownicy P. D. T. Od ich wkładu pracy i entuzjazmu włożonego w spełnianie obowiązków — zależy zadowolenie pracowniczych mas Łodzi z działania uruchamianych państwowych placówek handlu detalicznego. Współ-

zawodnictwo pracy objąć powinno szeregi pracowników P. D. T.

Dyrektor naczelny P. D. T. Panusiak przedstawił dotychczasowe niezmiernie pozytywne osiągnięcia 48 działających na terenie całego kraju Powszechnych Domów Towarowych. Tow. Prezydent Stawiński wyraził w imieniu mieszkańców Łodzi nadzieję, że P. D. T. zyskają sobie właściwym podejściem do klienta uznanie i sympatię świata pracy. Przemawiali następnie z ramienia P. P. R. tow. Kakietek oraz przedstawiciel Związków Zawodowych.

Konferencja zastępców Wielkiej Czwórki w sprawie traktatu pokojowego dla Austrii

LONDYN, PAP. — W piątek rano rozpoczęła się w gmachu India House konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, poświęcona rozpatrzeniu problemów, związanych z mieniem niemieckim w Austrii.

Otwierając konferencję, delegat USA Reber podkreślił, iż „delegacja amerykańska gorąco wita nowe propozycje radzieckie, które pospół z propozycjami francuskimi stanowią właściwą podstawę dla rozwiązania problemu austriackiego”.

Przed rozpoczęciem szczegółowej dyskusji nad propozycjami radzieckimi, delegaci sprycyzowali ogólne stanowisko swych rządów w sprawie traktatu pokojowego z Austrią.

Delegaci Wielkiej Brytanii i USA zgodnie oświadczyli, iż rozstrzygnięcie kwestii mienia niemieckiego w Austrii uzależniają od uprzedniego osiągnięcia porozumienia we wszystkich innych spornych punktach, a to w sprawie granic, odszkodowań i szeregu klauzul wojskowych.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego Kocotow stwierdził, iż uznaje wprawdzie wagę wszystkich innych problemów, dotyczących traktatu pokojowego z Austrią, lecz domaga się stanowczo, by sprawa własności niemieckiej w Austrii rozpatrzona została przed innymi.

Manifestacje robotnicze w Pradze

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mysłowych demonstrowali przeciwko destrukcyjnej polityce 3 prawicowych partii czechosłowackich, wypowiadając się żywotowo za polityką premiera Gattwajda, jako jedynej konstruktywnej i skutecznie broniącej praw ludu pracującego.

PRAGA PAP. — Opublikowano tu komunikat, podający szczegóły wykrytego w listopadzie 1947 zbrojnego spisku antyrządowego, podpisanego przez ministrów spraw wewnętrznych Noska i obrony narodowej — generała Svobode.

Komunikat podkreśla, że spisek był zorganizowany zarówno przez krajowe, jak i zagraniczne kółka reakcyjne.

Na czele spisku stał Bravomir Rajhl, który utrzymywał kontakty z z bandercowcami i andersowcami, przekazując informacje o charakterze wojskowym jednemu z mocarstw zachodnich. Rajhl i jego grupa przygotowywała równocześnie zbrojny spisek, którego ofiarami miały paść najwybitniejsze osobistości czechosłowackiego życia politycznego.

Ogłoszenie komunikatu dopiero obecnie na stało się w związku z bezpieczeństwem wspomnianych osobistości. Komunikat zaznacza w zakończeniu, że spiskowcy zostali ujęci.

Amerkański reżyser przy pracy

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS, komentując wydarzenia w Czechosłowacji, podaje, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Czechosłowacji, Steinhart, złożył niedawno wobec dziennikarzy amerykańskich na konferencji prasowej przed powrotem z Nowego Jorku do Pragi oświadczenie, w którym zaatakował komunistów czeskich.

Partia narodowo-socjalistyczna i inne zblokowane z nią ugrupowania przyjęły to oświadczenie Steinharta jako sygnał do kampanii przeciwko komunistycznemu ministrowi spraw wewnętrznych.

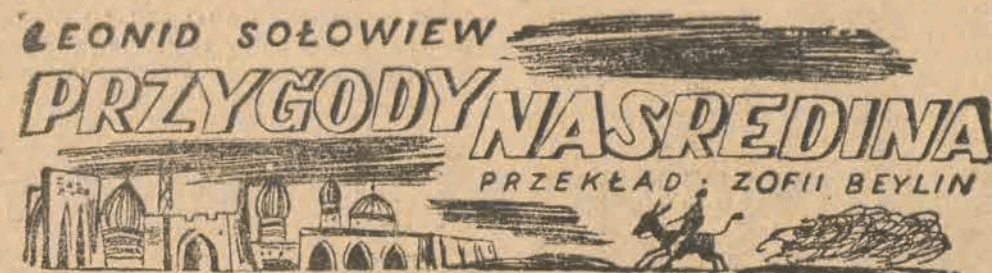
Celem tej kampanii było wywołanie kryzysu rządowego dla usunięcia komunistów z gabinetu. Na wypadek, gdyby te plany narodowych socjalistów zakończyły się niepowodzeniem — partia narodowo-socjalistyczna zamierzała przy pomocy ataków na ministrowstwo spraw wewnętrznych z góry dyskredytować wybory do parlamentu. Polityka ta doprowadziła do kryzysu, który obecnie trwa w Czechosłowacji.

Rezolucja kongresu Brytyjskiej Partii Komunistycznej

LONDYN PAP. — W sobotę rozpoczął się doroczny Kongres brytyjskiej partii komunistycznej, na który przybyło ponad tysiąc delegatów z całego kraju oraz przedstawiciele partii komunistycznych z północnej Irlandii, Francji, Włoch i Austrii.

Przewodniczący partii poseł A. Gallacher oświadczył w przemówieniu m. in., że brytyjski kryzys ekonomiczny związany jest z polityką zagraniczną, skierowaną przeciwko ZSRR, która została ustanowiona przez konserwatystów, a następnie przejęta przez labourystów.

Na kongresie uchwalono nadzwyczajną rezolucję, odrzucającą stanowisko rządu w sprawie zablokowania plac oraz rynek i cen, jak również potępiającą stanowisko Kongresu Związków Zawodowych za poparcie polityki rządowej.



W którą stronę się obrócić — wszędzie napotykał strażę. Była chwila, kiedy myślał, że się już nie wyrwie. „Biada mi, przepadłem! — zawołał wielkim głosem. — Żegnaj, mój wierny osio!”

Ale tutaj zdarzył się niespodziewany i dziwny wypadek, pamięć o którym dotychczas żyje w Bucharze i nigdy nie zaginie, tak wielki był popłoch i tak wielkie były szkody.

Osiół, gdy posłyszał żalonne wołanie swego pana, skierował się do niego, ale śladem za nim wódkę się aż spod mostu okromny heben. Chodź Nasredin, nie rozetrzawszy się w ciemności, przywiązał swego osła do żelaznego skobla

heben, którym w wielkie święta wawiliel zwoływał ludzi do herbaciarni.

Heben zaczął o kamień i zańczył: osioł obejrzał się, a ponieważ heben zaczął raz jeszcze, wyobraził sobie, że to złe duchy po rozprawieniu się z Chodźą Nasredinem, zabierają się obecnie do jego szarej skóry, w przerażeniu więc zaczął wyć, podniósł ogon i pobiegł przez plac.

— Przekleństwo! Gdzie mój heben? — zaczął lamentować właściciel herbaciarni, rzucając się w pośrodku. Naprzód! Osiół pędził jak wicher, jak burza, ale im szybciej pędził, tym straszniej, wścieklej i coraz przeraźliwiej grzechotał z ty-

tu heben, podskakując po kamieniach i wybojach. Ludzie w herbaciarni przelękli się i zaczęli trwożnie pytać: — „Dlaczego tak grzmi niespokojnie heben, czy coś się zdarzyło?”

A w tym czasie na plac wkraczało ostatek pięćdziesiąt wielbłądów, obladowanych naczyniami i miedzią w arkuszach. Urzawszy, że z ciemności pędzi na nich z całej siły coś straszego, wrzeszczącego, okrążyło, skaczącego i hucającego, wielbłądy oszalały i w przerażeniu zaczęły uciekać, gubiąc naczynia i grzmiące arkusze miedzi.

Po chwili cały plac i wszystkie przylegające ulice ogarnięte były przerażeniem i wielkim strachem: hałas, dzwonienie, rżenie, wycie, ryczenie, trzask i grzytanie — wszystko to łączyło się w jakiś piekielny zgiełk i nikt nie mógł zrozumieć co zaszło, setki wielbłądów koni, osłów, zerwało się z uwięzi, pędziło w mroku, grzmiało po rozrzuconych wszędzie arkuszach miedzi, a poganiacze lamentując rzucały się we wszystkie strony, wymachiwać pochodniami. Od tego

straszliwego hałasu ludzie budziły się, wpadał jeden na drugiego i napędzali ciemności krzykami rozpaczy i smutku, ponieważ myśleli, że nastąpił koniec świata.

Zapięły i zatrzępotały skrzydłami kotguty popłoch wzrastał z każdą chwilą, o garniając całe ogromne miasto aż do krańców — i na miejskiej bramie zagrzmięły armaty, gdyż straż zdecydowała, że do Bucharu wdarł się wróg, następnie zagrmięły działa w pałacu, gdyż pałacowe strażę zdecydowały, że zaczęły się powstanie. Ze wszystkich licznych minaretów rozległy się zaleknione głosy muezinów — wszystko pomieszało się w mroku i nikt nie wiedział dokąd biec i co począć. A w samym zgiełku i rwetesie, zreszcie uciekając od oszalałych koni i wielbłądów, biegł Chodź Nasredin, kierując się za swoim osłem podług grzmotów heben, ale jakoś nie mógł go złapać, w końcu sznur się urwał i heben poleciał na stronę, pod nogi wielbłądów, które rzuciły się w bok, obalając szopy, herbaciarnie i skłony

Stalin - wódz Armii Radzieckiej

„CZERWONA ARMIA jest armią broniącą pokoju i przyjaźni narodów wszystkich państw”. Te słowa o historycznym znaczeniu wypowiedziane przez generalissimusa Stalina dnia 23 lutego 1943 roku wskazują na podkład ideologiczny Armii Radzieckiej, stanowiący o jej niezwykłości.

Po raz pierwszy świat ujrzał armię, która ze sztandarów swych skreśliła hasło o podboju innych narodów, której broń zwróciła się przeciw agresorom, imperialistom i faszystom i która w walce z nimi odniosła wspaniałe zwycięstwo.

ARMIA RADZIECKA nie od razu okrzepła w tę potężną siłę, która rozgromiła najsilniejszą armię świata kapitalistycznego — armię niemiecką. Trzeba było długich lat nieprzerwanych wysiłków i uporczywej pracy kierowników Związku Radzieckiego, aby stworzyć niezwykłe Siły Zbrojne ZSRR. Tylko państwo socjalistyczne, które odrzuciło politykę imperializmu, kierując się w swej polityce międzynarodowej uznaniem prawa wolności i niezależności wszystkich narodów, mogło wziąć na swe barki ciężar walki z faszyzmem niemieckim i — zwyciężyć.

TYLKO PAŃSTWO socjalistyczne dzięki swej organizacji przemysłu i planowemu charakterowi ekonomii, samozaparcia się robotnika i jego gotowości do poświęceń — mogło przeciwstawić uzbrojenemu po zęby agresorowi niemieckiemu wysoki poziom techniki wojennej, bez której zwycięstwo w dzisiejszych warunkach jest niemożliwe. Tylko państwo socjalistyczne mogło stworzyć armię o tak wysokim, górującym morale żołnierza, tym najsilniejszym czynnikiem zwycięstwa.

ARMIA RADZIECKA w nieprzerwanym szeregu zwycięstw oswobodziła nie tylko ziemie opanowane przez Niemców, ale oswobodziła także Polskę i Czechosłowację, przyszła z pomocą Jugosławii, Norwegii i Danii, sprawiła, że Finlandia, Bułgaria i Rumunia zwróciły swój oręż przeciwko Niemcom.

NA TLE wspaniałego zwycięstwa Armii Radzieckiej, która na gruzach Berlina zdruzgotowała raz na zawsze straszliwego wroga państw demokratycznych — faszystowskie Niemcy, wyrasta gigantyczna postać generalissimusa Stalina, jej Wódza Naczelnego.

DO ZWYCIĘSTWA nie wystarczają materialne i moralne czynniki wojny, chociaż są one niezbędne. Trzeba je umiejętnie stosować i umieć wykorzystać. Można posiadać bezwzględnie przewagę tych czynników i — przegrać wojnę. Tu właśnie uwypukla się rola wodza naczelnego, jego geniuszu w opracowaniu planu strategicznego i pobieraniu decyzji strategicznych, w oparciu o zrozumienie istoty wojny, o naukowo opracowaną teorię wojny, o trafną jej doktrynę.

TA WŁASNIE naukowa teoria wojny zawładnęła Stalinowi swe podstawy. Obalił on niemiecką teorię „Blitzkriegu”, wykazał teoretycznie i praktycznie, że strategiczne zaścokzenie — owa zasadnicza broń Hitlera — nie wystarcza w walce z tak potężnym przeciwnikiem jakim jest ZSRR. Nie zaskoczenie, którego działanie przedzie lub później przemija, a „stałe czynniki wojny” są gwarancją zwycięstwa. Tymi stałymi czynnikami są: doskonała organizacja zaplecza, pracującego z niezłomnym spokojem i wytrwałością dla potrzeb wojny, morale żołnierza, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii oraz zdolności organizacyjne dowódców. Te czynniki, nie ustannie rozwijające się w czasie wojny pod kierowniczą ręką generalissimusa Stalina, nie zawiodły — przeciwnie, działały z coraz większą siłą i, kiedy wygasł efekt zaskoczenia niemieckiego, sprawiły, że inicjatywa działań uchwyciła stronę radziecką.

DŁUGA SERIA zasadniczych decyzji strategicznych Stalina przywiodła zwycięskie armie radzieckie do Berlina. Stanowią one harmonijną, logiczną całość. W pierwszym więc okresie wojny, kiedy Niemcy posiadają przewagę ilościową i techniczną, armie radzieckie prowadzą działania obronne. Mają one na celu zysk na czasie, zużycie niemieckich sił zbrojnych i mobilizację własnych, w wyniku — zmianę dotychczas niekorzystnego stosunku sił. Sytuacja narasta, w grudniu 1941 w momencie, kiedy wróg znajduje się w odległości 20 km od Moskwy, wojska radzieckie przechodzą do przeciwnatarcia na jego skrzydła. Odrzucenie Niemców o kilkaset kilometrów, zahamowanie ich ruchu na wschód i zmuszenie do katastrofalnej kampanii zimowej 1941-42 r. jest pierwszym zasadniczym przełomem wojny. Drugi — to Stalin-grad i zniszczenie armii niemieckiego marszałka Paulusa w świetnej koncepcyjnie bitwie, która doprowadziła do okrążenia dwóch niemieckich armii. Trzecim wreszcie przełomowym punktem wojny było przeciwnatarcie pod Kurskiem w lecie 1943. Bitwa ta w zasadzie przypieczętowała losy Niemców: tracą oni inicjatywę, której nie odzyskają do końca wojny, przechodząc do obrony, gdy tymczasem armie radzieckie prą nieprzerwanie naprzód, by jesienią tego jeszcze roku siorować Dniepr na szerokim froncie. Rok 1944 jest rokiem działań zaczepnych Armii Radzieckiej na wielką skalę: dziesięć (!) wielkich operacji doprowadza je do Prus Wschodnich, nad Wisłę a na południu, w kolosalnym marszu okrążającym Karpaty, poprzez Rumunię — do Budapesztu, i wreszcie zakończenie w roku 1945: najpotężniejszy bastion obrony — Prusy Wschodnie — zdobyty w koncentrycznym uderzeniu 3 i 2 Białoruskich Frontów, ginie tam 40 dywizji niemieckich. Rozcinając, głębię hokle uderzenie z obszaru Warszawy poprzez Odeę na Berlin kończy się okrążeniem

i zdobyciem Berlina. Armia Radziecka, która przez 3 lata w całkowitym odosobnieniu, sama jedna walczyła z potęgą hitlerowską, zatyka swe zwycięskie sztandary na gruzach Berlina.

WIELU TEORETYKÓW i historyków wojny przez wiele lat będą studiować II Wojnę Światową; wykażą oni z łatwością ciągłość decyzji generalissimusa Stalina, ich dalekowszroczną planowość i logiczne powiązanie, ich długofalowość, realność przesłanek, na których się opierały. Jednym słowem wszystko to co stanowi o geniuszu wodza.

GENIALNE KONCEPCJE, genialne decyzje wodza — to nie wszystko. Najgenialniejsze plany strategiczne mają wartość wtedy dopiero, gdy są zrealizowane. Na wodzu naczelnym, w nowoczesnym pojmowaniu jego roli, ciąży również obowiązek wcielenia ich w życie. Działalność Stalina jako wodza odznacza się właśnie umiejętnością koordynacji plano-

wania strategicznego i pracy organizatorskiej. Koncepcja działania i jego zorganizowanie charakteryzują geniusz Stalina. Państwa agresywne są lepiej przygotowane do wojny, jak stwierdził Stalin, niż państwa mniające pokój. Dlatego też zdolności organizacyjne wodza kraju napadniętego odgrywają decydującą rolę. Trzeba umieć przetrwać, wytrzymać uderzenie agresora, samemu ukończyć swe przygotowania wojenne, aby osiągnąć przewagę sił i z kolei przejść do decydujących działań zaczepnych. Wszystko to wymaga od wodza naczelnego wielkich zdolności organizatorskich. W tym ujęciu generalissimusa Stalina jest nie tylko naczelnym wodzem — jest także genialnym organizatorem zwycięstwa.

JEGO TO WŁASNIE jest zasługą, że Armia Radziecka otrzymała z zaplecza doskonałą broń i wyposażenie w ilościach wciąż rosnących i zgodnie z doświadczeniami doskonałymi nieustannie swe formy organizacyjne.



Stalin i Lenin w okresie tworzenia się Armii Radzieckiej

Oreż pokoju i dobrej woli

W dniu święta Armii Radzieckiej

W dniu dzisiejszym mija 30 lat od dnia narodzin Armii Radzieckiej. Cała epoka historyczna dzieli nas od momentu, kiedy słabo uzbrojone i źle odziane oddziały czerwonogwardzistów wyruszyły w pole, by bronić młodej republiki radzieckiej przed obcą interwencją i najazdem.

W Nowym Jorku, Londynie, Paryżu na giełdach i w gabinetach polityków i bankowych, liczono wówczas na dni i tygodnie istnienia władzy radzieckiej, istnienie pierwszego w świecie rządu robotników i chłopów, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Przeliczono się wówczas tak, jak przeliczono się niejednokrotnie później.

Ze słabo uzbrojonych, źle umundurowanych, nierzadko niedostatecznie odzianych oddziałów rewolucyjnych robotników i chłopów, wyrosła najpotężniejsza i najlepsza armia na świecie — armia, która opanowała po mistrzowsku sztukę wojenną, przyswoiła sobie wszystkie najnowsze zdobycze nauki i techniki, wypracowała najnowocześniejsze metody organizacji i walki i w niespotykanej skali zastosowała je w praktyce, łamiąc kregosłup hitleryzmu i niemiecko-pruskiego militarysty, stanowiącego od czasów Napoleona najgroźniejszy instrument polityki wojen zaborczych i podbojów.

Dzieje uczą, że nie ma takiej dobrej, ani takiej potężnej armii, która by nie mogła zostać i w ostatecznym rezultacie nie została pokonana, jeśli celem jej walki jest zagarnięcie cudzej ziemi i ujarznienie innych narodów. Niezwyciężona siła Armii Radzieckiej plynie stąd, że jest ona armią słusnej sprawy, armią, która zawsze występowała do walki w imię słusnych i sprawiedliwych celów.

Armia Radziecka jest armią robotników, chłopów i inteligentów pracujących. Dlatego nie walczyła nigdy i nie może walczyć w imię celów, które dyktują wyzyskiwacze, upatrujący w pracy i dorobku innych źródło pomnażania własnych bogactw. Armia Radziecka jest armią braterstwa i przyjaźni narodów. Dlatego nie mogła nigdy i nie może walczyć w celu ujarznienia i ucisku innych narodów. W ślad za zwycięską Armią Radziecką nie kroczy ani businessman, ani giełdciarz, ani obcy agent, usiłujący narzucić oswobodzonemu krajowi pęta zależności od światowych ośrodków wielkiego, monopolistycznego kapitału. Zwycięstwo Armii Radzieckiej przyniosło narodom przez nią wyzwolonym pełną, nieskrępowaną swobodę kształtowania swoich losów zgodnie z woią i interesami pracujących, w imię postępu i po-

koju, w imię pełnej, rzeczywistej niezależności i suwerenności narodowej. Dlatego Armię Radziecką otacza głęboki szacunek i najżywsza sympatia dziesiątków i setek milionów ludzi na świecie, należących do wszystkich ras i wszystkich narodów na świecie.

Tego nie są w stanie zrozumieć ludzie z Wall-Street, ludzie wielkich, amerykańskich monopolów bankowych i przemysłowych, którzy decydują dziś o polityce Waszyngtonu, Londynu i Paryża. Dla tych ludzi, których rzeczywistą rolę w popieraniu agresji hitlerowskiej i rozpętaniu wojny ujawniają dziś ogłoszone niedawno fakty i dokumenty, wojsko było zawsze i jest nadal wyłącznie instrumentem przemocy i narzędziem polityki ekspansji imperialistycznej. Z ich rozkazu leje się dziś krew w Grecji i w Palestynie, w Chinach i w Indiach. W ich zamiarach leży rozniecenie nowego, światowego pożaru wojennego. Na straży pokoju stoi jednak Armia Radziecka, która hamuje i paraliżuje plany awanturników wojennych. W stronę Armii Radzieckiej zwracają się z ufnością i wiarą oczy wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju i niepodległości.

Nasz naród ma do zawdzięczenia Armii Radzieckiej szczególnie dużo. Wyzwolenie Polski, uratowanie życia setek tysięcy i milionów Polaków, zabezpieczenie podstaw naszej egzystencji i naszego rozwoju gospodarczego w oparciu o najcenniejsze nasze dobro — Ziemię Odzyskaną — oto przede wszystkim jej dzieło.

Mamy również powód do szczególnej dumy i w dniu święta Armii Radzieckiej. Jej zwycięstwa były bowiem zarazem zwycięstwami naszej młodej armii, naszego odrodzonego Wojska Polskiego. U boku Armii Radzieckiej powstały jego pierwsze, bojowe oddziały. Ramię w ramię z Armią Radziecką przemierzyło Wojsko Polskie krwawy, zwycięski szlak z nad Okę do Berlina. Złączyła nas wspólna walka i wspólnie przelana krew. Łączy nas dzisiaj nierozdzielnie wspólna wola obrony pokoju i niepodległości naszych narodów. Od Armii Radzieckiej wiele nauczyliśmy się i wiele jeszcze możemy się nauczyć zarówno w dziedzinie rzemiosła wojennego, jak i w dziedzinie siły moralno-politycznej.

Z rąk żołnierza radzieckiego otrzymaliśmy wolność. Tego nie zapomni nigdy naród polski. Dlatego w dniu święta Armii Radzieckiej łączymy z wielkim narodem radzieckim nasze najlepsze życzenia i myśli.

STANISŁAW ZALESKI



Defilada Armii Radzieckiej

LITERATURA i życie

Michał Szolochow

Oni walczyli za Ojczyznę (Fragment)



Stalingrad

Ju-87 zniżał się ostro, prażąc w żółte gniazda okopów ze wszystkich swych karabinów maszynowych. Zaciekle zachylając się był w niego karabin maszynowy sierżanta Nikiforowa, często trzaskały wystrzały z karabinów, rzadko i głucho uderzały serie automatów. Łopachin wyczekiwał. Bez przerwy śledził samolot, który zniżał się z głucho, przeciągłym, wołającym narastającym wyciem, a równocześnie słuch jego utrzymywał różnorodną dźwięki wystrzałów: lawiną narastający huk granatów, które spadały w szkolnym ogrodzie obok pozycji przeciwlotniczych baterii, uderzenia zenitówek i melodyjne trele karabinów maszynowych. Udało mu się nawet rozróżnić kilkawysurzałów z broni przeciwpancernej. Widać nie tylko na okopach, ale i na rozrzuconych pikujących maszynach.

Czyś zastygł? Zastygłeś — pytam? Raniony? — krzyknął Saszka. Łopachin nie odrywając wzroku od samolotu, krótko i szepcąc zaklął i Saszka przysiadł na chropowate, pokryte brzoźdami dno okopu, upewniwszy się, że Łopachin żyje i cały.

Na drugim rowie odwodowym wrzący strumień karabinowych pocisków podnosząc pył gładko zgolił z przedpiersia okopu kępę trawy, zaczepiając o brzeg nasypu. Łopachin jednakże nie drgnął.

— Schył się! Przeszyje cię, szalony! — głośno zawołał Saszka.

— Bujda, nie zdążył! — ochryple wykrztusił Łopachin i doczekawszy momentu, kiedy samolot wyprostował się wychodząc z pokrowania, wystrzelił.

Samolot przechylił się lekko dziobem. Na tyłach jednakże wyprostował się i skterował na południe, chwytając się jak postrzelony ptak, powoli i niepewnie nabierając wysokość. Obok lewego skrzydła ukazał się złowieszczy dymek.

— Aha, dolatałeś się, psia krew! — cicho powiedział Łopachin, unosząc się w okopie. — Dolatałeś się! — jeszcze ciszej i bardziej znacząco powtórzył, śledząc każdy ruch maszyny.

Nie osiągając wysokości, samolot zakłócał się i prawie pionowo runął w dół. Z takim trzaskiem uderzył o ziemię, jakby w pobliżu ktoś rozbił o stół gotowane jajko, dopiero wtedy Łopachin odetchnął z ogromną ulgą, odetchnął całą piśnią, zwracając się całą twarzą do Saszki.

— Ot, tak trzeba ich bić — powiedział rzo szerzej białe nozdrza, nie ukrywając swej dumy.

— Szkoda gadać, zdrowość go kropnął, — Piotr Fiodotowicz — omal że po raz pierwszy przez cały czas służby, tytułując Łopachina tak uroczyście.

Łopachin drżącymi rękoma śpiesznie akrecił papierosa, zmęczony i wyczerpany ślad na dnie okopu, zaciągając się chciwie kilka razy z rzędu.

— Myślał, że zwieje przekleństwem! — powiedział już teraz spokojnie, przeciągając jednakże ze zdenerwowania słowa. — Gdyby czmychnął za wzgórze, diabli go wiedzą, czy spadłby, czy by dotarł do swego legowiska. A tak — rzecz pewna, kropnął o ziemię i palił się na zdrowie...

Nie kończąc papierosa wstał i chwilę z za dowoleniem w milczeniu patrzył na tiejące w oddali odłamki zestrzelonego samolotu. Trzy pozostałe maszyny atakujące baterie dział przeciwlotniczych uchodziły na południe. Nad przeprawą ciągle jeszcze krążyły liczne maszyny bombardujące. Bezgłośnie trzaskały zenitówki, rwały się bomby i wysoko unosiły się łęczowo mieniące się w słońcu bładozielone stupy wody. Nalot skończył się szybko i przysiany łącznik wezwał Łopachina do dowódcy oddziału.

Cale pole przed i za okopami było jakgdyby owróżdzone, pokryte okrągłymi, żółtymi lejami rozmaitej wielkości, obramowanymi przez paloną ziemię. Ukośne wyrwy wybite w ogrodzie bombami, natłoczone powalonymi i rozdartymi drzewami odsłaniały okryte przed tym gąszciami ścianami i dachy folwarcznych domostw, wszystko wokół wyglądało teraz niezwykłe — po nowemu, dziko i obco.

Niedaleko okopu Zwiagniewa wyzierał duży lej, a obok przedpiersia okopu leżało do połowy zasypane ziemią, pogięte, biyszące, porwanymi brzegami metalu skrzydło niewielkiej bomby. Tymczasem prawie że wszędzie nad strzeleckimi rowami unosił się słodki dymek machorki, słychać było głosy żołnierzy, a z gniazda karabinu maszynowego, ukrytego w starym, nawpół zniszczonym dole do przechowywania paszy, rozbrzmiewał czyjś drżący, wesół głos, przerywany wybuchami zgođnego ale zagłuszającego śmiechu, tak że Łopachin przechodząc obok, uśmiechnął się i pomyślał: „Ot, diabelski naród, niezniszczalny! Bombardowali tak, że omal nie wyrzucili ich do góry nogami, ledwie uciehło, — a już rzą jak żrebaki w stajni...” I w tej chwili uśmiechnął się sam mimowoli, bo właśnie znajomy głos sierżanta Nikiforowa — wysoki i płaczący ze śmiechu, zakończył:

— ...patrz, a on na czworakach stoi, głową trzęsie i pyta się: „Fiedia, nie zabił mnie? A czy prawie jak kułaki, na czoło wylazły i parzoną rzepą od niego zalatuje... on ze strachu, zdaje się... tego...”

Ktoś tam w przestronnym okopie śmiał się cicho i cienko, ostatkiem sił, bez przerwy jak gdyby go związanej uparcia łaskotało.

Łopachin wciąż jeszcze uśmiechał się, minął fizylierów, obchodząc leje i dopędzwszy łącznika, powiedział:

— Wesół chłop, ten Nikiforow.
— Teraz jednemu śmiech, drugiemu łzy, a innemu i wieczne odpoczywanie... — pochmurnie odpowiedział łącznik, wskazując na rozbite celnym pociskiem stanowisko i czernonoarmieja w błuże zalanej krwią, który szedł w oddali zataczając się jak pljany, bezwładnie oparty na ręce sanitariusza.

Lejtnant Goloszczekow przywitał Łopachina szerokim uśmiechem, skłnieniem ręki zapraszając do wejścia w okop. Korzystając z krótkiej ciszy dopiero przed chwilą z pośpiechem przeknął śniadanie. Goloszczekow wytarł usta w czarną od błota chusteczkę i figlarnie mrugnął okiem:

— Tyś go usadził, Łopachin?
— Ano, niby ja, towarzyszu lejtnancie.
— Czysła robota. To u ciebie pierwszy w praktyce?

— Pierwszy.
— Siadał, będziesz gościem. Powiadasz — pierwszy. Można przypuszczać, że nie ostatni — zażartował lejtnant, chowając w niszy menażkę z niedojedzoną porcją kaszy, jednocześnie wydobywając stamtąd dość pojemną, manierkę.

W okopie lejtnanta unosił się zapach nie tylko wilgotnej i niewysuszonej gliny, lecz także piłomu, skórzanych ładownic, zlekką kolońskiej wody, ciepłego jak ocet męskiego potu i machorki. Łopachin pomyślał o tym z jaką szybkością ludzie przystosowują się do życia w okopach, nasycając tymczasowe miejsce zamieszkania swymi zapachami, całkowicie odrealnymi i właściwymi tylko jednemu człowiekowi. Mimo woli przypomniał sobie słowa sierżanta Nikiforowa i uśmiechnął się. Lejtnant jednakże zrozumiał jego uśmiech po swojemu i nalewając w aluminiowy kubek wodkę, ostrożnie zapytał:

— To sąsiedzi z obsługi zenitówek, zapatrzili nas wódecznością, swojej już dawno nie ma... No, cóż, gratuluję sukcesu, bierz, wypij.

Łopachin dwoma palcami, ostrożnie przyjął kubek, powiedział „dzięki”, pomyślał, że miara jakoś nie po rosyjsku nazbyt mała i za mykając oczy powoli ze wzruszeniem wypił ciepłą, pachnącą naftą, wódkę.

Lejtnant chrząknął jednocześnie z Łopachinem, jak gdyby dzieląc z nim przyjemność, sam jednak pić nie zaczął i odstawił manierkę.

— A ludziska u nas stali się teraz jacy, Łopachin? Kiedyś, gdy tylko samoloty — wszystko plackiem leży i ziemie wacha, a teraz już nie to, teraz niech leci nad nami na solidnej wysokości, bo inaczej nogi poprzetrącamy. Czy nie tak Łopachin?

— Nie inaczej, towarzyszu lejtnancie...
— Dzwonił przed chwilą pułkownik, pytał, kto zestrzelił samolot. Powiedział mi wszyscy, że ty, sam zresztą widziałem. Zapewne przedstawia cię do odznaczenia. No, możesz odejść, spodziewamy się natarcia, uważaj, —

trzymaj się dobrze. Wstap do Borżycha, a przedź w moim imieniu, będzie poważna bitwa, wytrwać trzeba, jak to się mówi, do upadłego. Powiedz, że liczę na niego. A ja tymczasem przejdę się na lewe skrzydło. Jakoś Niemcy zbyt naciskają na nas z góry, oczyszczają sobie drogę do przepawy... Gorący będzie dzionek, więc trzymaj się dobrze...

Łopachin wracał do siebie ceglasto-czerwony od szczęścia i wypitej wódki. Podchodząc jednak do okopu Borżycha, kolegi z broni przeciwpancernej, stali uśmiech z ust i spowazniał.

Borżych jadł, starannie oczyszczając skórką chleba dno puszek od konserw.

Łopachin położył się obok okopu i zapytał:

— No, cóż, Sybiraku, ciebie i bomby się nie imają?
— I do samej śmierci nic mi nie będzie! — odburknął basem szeroki w barach i przystojny Sybirak, nie przerywając zajęcia.

— Poczęstowałbyś pierogami, nie widział, że w gości do ciebie przyszedłem?

— Idź w gości do mojej żony, do Omska, dziś niedziela, napewno gotuje pierogi i ciebie ugości.

Łopachin przecząco i smutnie pokiwiał głową.

— Spory kawał, nie pójde. Niech diabli biorą twoje pierogi!

— Tak. Spory kawaleczek, jednakże... — z westchnieniem powiedział Borżych, i nie można było zrozumieć do czego odnosił się to lekkie westchnienie: czy do tego, że daleko z tego nagiego stepu do rodzinnego Omska, czy też do tego, że tak prędko opróżniła się puszka konserw.

Borżych lekko rzucił w zarośla pustą puszkę, starannie wytarł ręce o zażuszczone spodnie i powiedział:

— Łopachin, poczęstuj mnie lepiej tytoniem.

— A czyś swój wypalił? — zdziwił się Łopachin.

— A dlaczego miałem wypalić? — Cudzy zawsze smaczniejszy, — rozsądnie powiedział Borżych i zwinawszy papier w kształcie korytka wyciągnął rękę z okopu. — Syp, nie żałuj. Gdyby mnie tak przytrafiło się zestrzelić samolot, cały tytoń rozdałbym przyjaciółom i kolegom.

Kiedy w milczeniu zaciągali się parę razy ciepłym dymem machorki, Łopachin powiedział:

— Lejtnant kazał powtórzyć ci, żebyś trzy mał się dobrze. To mądry chłop, myśli, że czolgi z początku wypróbują na nas swoich sif. Za tymi wzgórzami naprzeciwko, dobrze i wygodnie im się skupić, bo i podejście mają dobre, ukryte, ze wzgórze na ukos jar biegnie, widziałeś go?

— Lejtnant tak i powiedział: „Ja — mówię, — na Borżycha i na ciebie, Łopachin liczą. Stać będziemy do ostatniego”.

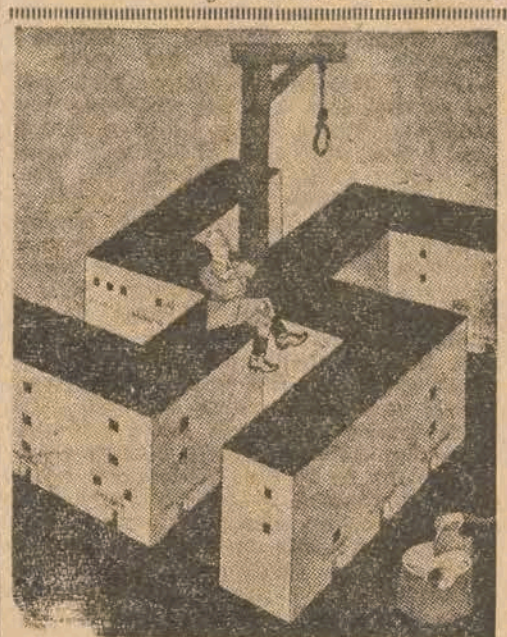
— Ma rację, że liczy — powściągliwie powiedział Borżych. — Ludzi pozostało u nas niewiele, ale za to wszyscy choć w ogniu i w wodę. Wytrzymamy, ale jak sąsiedzi?

— Sąsiedzi niech sami o siebie się martwią — powiedział Łopachin. I Borżych milcząc, kiwnął głową.

Łopachin wstał, ścisnął szeroką, niezginającą się rękę towarzysza i powiedział:

— I tobie, nawzajem.
— Powodzenia Akim.

przełożyli:
Igor Sikiricki i Jan Spiewak



Europa według „projektu” Hitlera

N. Rulenkow

Surowej nam zadumy dziś nie brofcie,
Nie śmieście pytać o miniony czas/
Milczenia nauczyła nas na froncie
Śmierć, ni na krok nie odstępując nas.

Bo ona inną miarę odczuwania
Na stromej drodze narzuciła nam.
Stąd się bluźnierstwem wydają pytania
Naszych najbliższych, jak żyliśmy tam.

Nam było dane wszystko ponad miarę,
Odwaga w boju, miłość zmyta krwią,
Traciliśmy przyjaciół, krewnych — wiary
Nie utraciliśmy w ojczyznę swą.

Nie wspominać ciężkich godzin tamtych
Słowem, westchnieniem w czas wybrany źle.
„I pamiętajcie, jak stał milcząc Dante,
Choć odwiódził piekło tylko we śnie
przełożył Jan Trzynaśkowski

Eugeniusz Dołmatowski

ATAK

Z ciemności rakiet już wlecia
I oto nasz dzień się zaczyna:
To atak, to atak, to atak!
Bagnetów skrwawiona szciecina
W zielonych niemieckich żołnierzy
Znów wpłja się, wściekłość znów gna nie.
Jak grom Stalingradczyk uderzy,
Więc w bój, towarzyszu i bracie!

Dziś pora się z nimi obliczyć
Za życie żołnierskie bezdomne,
Za chłód naszych pleców hutniczych
Zniszczonych, za miasto zburzone.
Odłamki — okrutna stal Kruppa —
Rdziewieja i jęczą dziś we mnie,
Pamiętam kolegów mych trupy,
Spalone przeciw płomienie

Nam szczeka się gniewnie zacięta
I krew nasza żąda odwetu.
Marsz naprzód! Czyszciliśmy dzisiaj
Nie darmo stal naszych bagnetów.
Kochana ma błękitnooka,
Przysięgam dziś tobie najbliższej:
Nie wrócę w twe progi, nim smoka
W hełm czarny strojnego nie zniszczę

Ty powiesz mi: „Jesteś jak zwierzę!”
„Nieprawda!” — odpowiem surowo —
„Trel fletni kochaliśmy szzerze
I jutrznie dziewiczo różową,
Lecz tyle nieszczęścia i srogiej
Rozpaczy kraj poznał, że wiemy:
Jedynie bagnetem swym drogę
Do szczęścia wśród walk przebijemy!”
przełożył: Włodzimierz Słobodnik



Sezon kąpielowy nad morzem Czarnym

Piotr Werszigora

Ludzie z czystym sumieniem

(Fragmety)

Obowiązki moje polegały na „obsłudze” wozu kolejowego.

Należało właśnie dostać się na stację Briansk II, aby codziennie informować nasze dowództwo o pracy wozu: co, dokąd i ile przechodzi przez ten punkt. Spostrzegłem się po paru tygodniach, że nie jest to praca dla mnie odpowiednia: nie mogłem znieść podawania wiadomości o eszelonach pociągów, które mają rozrywać w okopach moich towarzyszy broni. Wśród szperaczy — partyzantów miałem już wówczas przyjaciół. Oni również wyraźnie cierpieli, że nie mogą wszystkich tych transportów wykończyć, bo drogi były wtedy bardzo ochraniające i pilnowane. Pierwszą operacją, jakiej dokonaliśmy, a która nam, wywiadowcom, była surowo zakazana, było zorganizowanie tzw. korka na stacji Briansk II ze współudziałem lotnictwa jak dumnie to nazwaliśmy. Dywersanci-partyzanci wysadzili w powietrze kilka kilometrów drogi z obydwóch stron wozu, przerywając wszelki ruch akurat w chwili, gdy na stacji stało kilka pociągów amunicji i żołnierzy. Spełniwszy część tej akcji, chłopcy przybiegli do mnie:

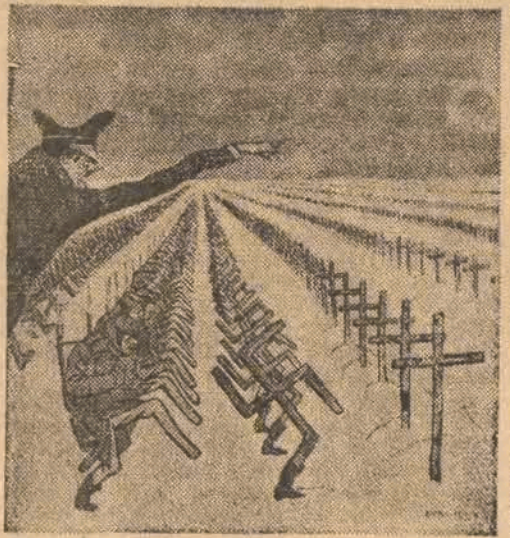
— No, zrobiliśmy swoje, teraz kolej na lotnictwo!

Wystukaliśmy więc: „Dawajcie samoloty”. Ale nic nie nadleciało. Wezwaliśmy po raz drugi. Znowu bez skutku. A Niemcy już zorganizowali brygady remontowe do rozładunku „korka” na stacji. Samoloty jak nie ma, tak nie ma! Partyzanci machnęli już ręką na lotnictwo. Zazgrzytawszy zębami, spytałem ra diotelegrafistkę:

— Czy możesz zaszyfrować wszystko, co ci podyktuję?

— Wszystko! — odparła przez lzy 16-letnia dziewczyna. Wysłałem więc radiotelegram do dowództwa. Zapewniając was, że nie był utracany w tonie dyplomatycznym...

W trzy godziny później 30 bombowców zrzu ciło swój ładunek na stację. Zmiecione zostało z oblicza ziemi wszystko dokoła, a radiostacja w odległości 3 kilometrów od miejsca wybuchu, gdzie pracowaliśmy z radiotelegrafistką, przestała od wstrząsów działać. Następnego dnia moi sąsiedzi — wywiadowcy donieśli mi o rezultatach: ruch na wspomnianym odcinku przerwany został na kilka dni, a w przeciągu jednego dnia uprzątnięto ze stacji



„Krzyżacy”

ponad 1500 niemieckich trupów. 4 składy pociągów wyleciały w powietrze, unosząc wszystko, co się w pobliżu znalazło.

W trzy dni później dostałem nagane od me go bezpośredniego dowództwa za wulgarność radiodepeszy, a po 5 dniach — telegram z po winzowaniem podpisany przez Rokossowskiego i order Czerwonego Sztandaru. Napisa no przy tym dosłownie... za uporczywość i sta nowczość w osiągnięciu celu!”

Od owego czasu, jakkolwiek było to wy wiadowcom zakazane, zacząłem powoli wcho dzić w sprawy dywersji i brać się do ryzyko wnych przedsięwzięć. Będąc partyzantem trze ba wojować z szykiem, a przede wszystkim — wesoło i beztrosko! Nie mogę sobie wyobrazić partyzanta ze spojrzeniem tęym lub smet nym głosem, bo bez entuzjazmu można pójść jedynie na wyprawę nakazaną.

Właśnie w tym okresie, poprzez okupacyj ne oddziały, które nas przegradzały, zaczął ze stępów Ukrainy przedierać się człowiek, o którym krążyły już między nami fantastyczne pogłoski. Jedni mówili, że to Cygan, działają cy na niemieckich tyłach, drudzy — że puł kownik, u którego każdy żołnierz miał rangę co najmniej porucznika, a mający czołgi i sa moloty. Kimkolwiek był — Niemcy bali się go jak ognia, a lud opowiadał sobie o nim le gendy.

Gdy się więc zjawił w pobliżu briańskich lasów, wzięłem ze sobą radiotelegrafistkę i bę dąc już wówczas doświadczonym wywiadowcą pojechałem bryczką do niego.

Droga była długa, około 90 kilometrów, uprzęż nam się płatała z trudem dawaliśmy sobie z nią radę. Z radością zobaczyłem wresz cie parokonne ukraińskie wozy w sosnowym lesie pod Starą Gutą, gdzie Kowpak rozbił obóz. Przypominał on rzeczywiście obóz cy gański. Można było wyczuć, że ludzie nie ma ją zamiaru zadowolić się w tych lasach. Dziwnie wyglądały grupy wozów w tych or łowskich lasach. Namioty były węgierskie, niemieckie i rumuńskie, a na wszystkich skrzy żowaniach dróg stały karabiny maszynowe i miotacze min wszelkich typów, jakie zdoby to na wszelkiego rodzaju wrogach. Wartowni cy paliły aromatyczny tytoń, pogardliwie spłu wając i pobażliwie patrząc na miejscowych partyzantów.

Jeszcze nie dojechawszy do Kowpaka, po czulem w tym kraju, tak oddalonym od rów nin nadnieprowskich, bliski mi epach Ukrai ny i jej beztroskiej wojowniczości.

Podjechawszy bliżej zobaczyłem, że sztab mieści się pod jodłą w dużym węgierskim sa

nitarnym samochodzie. Z boku stał zbity na przedce stół „Maszynistka” z wąsami i w kudła tej czapie zawzięcie stukala na maszynie do pisania. Obok niej siedział zajęty pracą jakiś brodaty człowiek, lysy i w okularach. Miewa no tu widocznie często wizyty, bo nikt nie zwrócił na mnie uwagi.

Przedstawiłem moje dowody człowiekowi z brodą, który, jak się okazało, był naczelnikiem sztabu Kowpaka. Nazywał się Grigorij Jakowlewicz Bazyma. Jak się dowiedziałem, był przez całe życie nauczycielem dzieci ukraińskich, zajmował się pszczelarstwem, sado wnictwem i warzywnictwem. Wielu z jego uczniów było w oddziale żołnierzami, a nauczycielowie — dowódcami. Obejrawszy moje dokumenty rzekł:

— Komendant z komisarzem niezadługo przyjadą, — i powrócił do swojej roboty.

„Gdzie te czołgi i samoloty?” rozmyślałem. Nic z tego nie widziałem. Ale oto, lawirując między drzewami ukazało się kilku jeźdźców. Na przedzie na dużym koniu, jechał szczupły



Nad pięknym, cichym Dnieprem...



Polowanie „na zywca”

starzec w jakimś nieprawdopodobnym cywilnym odzieniu. Obok, na przepięknym Arabie, siedział przystojny mężczyzna o wyglądzie wojskowym, z wąsami czarnymi jak węgiel i bystrym spojrzeniem. Starzec przypominał ekonomę, objeżdżającego swe gospodarstwo. Obydwaj zsiadli z koni i starzec — był to Kowpak — zaczął na kogoś irytować. Ujrzawszy mnie, wyciągnął rękę, wymienił swe nazwisko i rzekł:

— A papirki schowaj. Tu mi twoja wrona nie potrzebna.

Komisarz stał pod drzewem i obserwował mnie oceniającym spojrzeniem. Zorientowałem się od razu, że trzeba się tu ostro trzymać i zaraz też pojąłem, iż „papirki” są tu rzeczywiście do niczego. Zacząłem mówić o celu mego przyjazdu, ale Kowpak mi przerwał:

— A jeśli ci dali? — Odparłem, że nie jestem głodny i usłyszałem w odpowiedzi:

— A to już nie nasza sprawa. Nasza sprawa — dać jeść.

Pierwszym więc moim wrażeniem w oddziale Kowpaka był ów pewny siebie, spokojny rytm życia w marszu, zgłębienie wśród gę stego lasu i niezbyt śpieszny lecz i niepowolne życie ludzi pewnych siebie i mających po czucie własnej wartości. Przyjrawszy się im, zrozumiałem od razu, że wojować będą tylko wraz z nimi, a jeżeli mi starczy sił, aby napi sać o nich książkę, nazwę ją: „Ludzie z czy stym sumieniem”.

Większość pierwszych Kowpakowców, któ rych wówczas, latem 1942 roku, widziałem, od dawna już nie żyje. Mogły ich rozrzucone są od briańskich lasów do pińskich błot, od Ży tomierza do Karpát, od Wołynia do Przemysła, od Warszawy do Brześcia i Białegostoku.

Przy drodze, na skraju mriańskich lasów, le ży grób sławnego wywiadowcy Mikołaja Bor dakowa; w Karpatach, na wysokości 1613 mtr. w pieczarze z olbrzymich kamieni, na górze, którą odwiedzają tylko górskie orły, leży in ny: Czuszuwitin; na granicy węgierskiej spi snem wiecznym 14-letni partyzant Michał Semienisty; w głębokim wąskim wąwozie nad rzeką Zielenicą, zakrywając własnym ciałem odwrót kolegów i poświęcając im najdroższe, co miał: życie, zginął młodziutki, dzielny ro syjski chłopak z Wołody Mitya Czeremusz kin; w Polsce złożyli swe głowy Mikołaj Ga ponienko, Iwan Namielewany i setki innych... Tak, to byli ludzie z czystym sumieniem...

przeł. Zofia Petersowa.

Eugeniusz Dolmatowski

Jeden pocisk zważył dwóch żołnierzy, Umierając obok siebie leżą.

Jeden w butach, drugi w owijaczach, Rozmaite godła na ich czapkach.

Różne płaszczki na żołnierzach, ale Jednakowe na nich krwi koral.

Gdy ostatnie wymawiają słowa, Brzmi odmiennie ich przedśmiertna mowa,

Lecz z jednego źródła płyną dźwięki, Słów surowych, pełnych gorzkiej męki.

Jeden upadł na ojczystą ziemię, Drugi żołnierz łowi wiatr tchnienie.

Zanim przyjdzie umrzeć żołnierzowi, Wiatr ze wschodu może go pozdrowi.

Są podobni, choć odmienni Jedną Bielą śmierci usta chłopców błędną.

Dłonie chłopców śmierć oświata etnna, Każdy w rękach swych automat trzyma.

Włócił do boju, wspólny gniew ich. Obu Wpędził wspólny, srogi wróg do grobu.

Zywił niosą skroś śmierci i pociski Przyjaźń — sztandar polski i rosyjski.

przełożył: Włodzimierz Słobodnik

Co jest warunkiem zwycięstwa? Jedni po wiedzą — staranne przygotowanie operacji wojennych. Drudzy — przewaga uzbrojenia. Jeszcze inni — odwaga.

Wszystko jest konieczne dla osiągnięcia zwycięstwa — pot robotników metalowych Czelabińska i pokreślone kolorowymi ołówkami mapy sztabu generalnego.

Najważniejszym zaś warunkiem zwycię stwa jest świadomość człowieka, dojrzałość uczuć, hart woli. Mówię o tym na skrawku ziemi rodzinnej, przed niewielu godzinami ode branym Niemcom. Trupy ich zalegają ze wszech stron. W przedśmiertnym skurczu chwytali obcą, wrogą im ziemię. Ta ziemia zaciśnięta pozostała w dłoni jednego z nich. Kim jest on — magistrem praw czy rzeźni kiem? Szedł po łup, po futra, pszenicę, złoto. A zdobył garść ziemi.

Atak miał się rozpocząć o godzinie 13-tej. A o 12.20 przerwaliśmy linię obronną. Porucznik Raszewski rzucił przed ustalonym termi nem swój oddział do akcji. Jeszcze grała ar tyleria. Niemcy siedzieli w schronach. Byli pewni, że między ostatnim wybuchem pocie ku i pierwszym okrzykiem biegących żoł nierzów upłynie co najmniej 5 minut, podczas których zdąży dopaść karabinów maszyno wych. Porucznik Raszewski przejął inicja tywę i zaskoczył Niemców. Tak zaczęła się klęska niemiecka i wypędzenie Niemców z północnego brzegu Wołgi. Może nasi dalecy, zagraniczni przyjaciele zastanowią się nad tym — co lepiej: wystąpić godzinę przed wyznaczonym terminem czy opóźnić go... o cały rok.

O godzinie 16-tej cały północny brzeg Wel-

Illa Erenburg

Drogi zwycięstwa

gi był oczyszczony od Niemców. Wyzwolono 25 miejscowości, zdobyto broń.

Oddział, który wyzwolił północny brzeg Wołgi, składał się z niedoświadczonych żoł nierzów. Było w nim dużo Uzbeków, Kazachów, Tatarów. Mieli przeciw sobie starych, do świadczonych żołnierzów Hitlera. W przeded niu ataku na wzgórze zwolano zebrać się. Stamtąd dobrze widać Rzew. Miało, którego już nie ma. Ale żyje ono w świadomości każ dego żołnierza. Uzbeki i Tatarzy przemawiali swoim językiem. Rosjanie mówili po rosyjsku, ale mieli jeden język wspólny — nie nawisć.

Nienawisć pchnęła do czynu żołnierzy Ra szewskiego. Nienawisć pomogła piechocie dopędzić czołgi. Ona to wspierała artylerystów ciągnących po błocie ogromne moździer ze.

Oto UZBEK — Abdysamet Julczew. Ma subtelne rysy biblijnych proroków. Daleko w słonecznej ojczyźnie, zostawił ukończoną dziewięcym imieniem Gwiazda. Szedł z okrzy kiem „Za Ojczyznę, za Gwiazdę!”. Rzucił gra naty do bunkrów niemieckich.

Oto TATAR BIBAJEW. Zostawił zworo dzieci w Kazaniu. Dowodził natarciem. Jego oddział zdobył sztab, gdzie znalazłono setki tajnych rozkazów i sztandar pułkowy.

Oto IWAN SZUMSKI. Jego rodzina pozos tała we wsi okupowanej przez Niemców. „Staruszków moich mi żal”. Twarz jego by-

ła dobroduszną, teraz trudno ją poznać; „cięż ko mi na sercu — mówił — zapominam się tylko wtedy, kiedy bije Niemców”.

W ciemnym bunkrze słucham jego słów i myślę — tak dojrzewa zwycięstwo.

Porucznik Oorowikow otrzymał cztery ra ny, ale pozostał w oddziale. „Po tym szpital... teraz... dojdź do Wołgi”.

Ranny Raszewski w dalszym ciągu dowo dził oddziałem.

Piękne jest braterstwo broni w naszym kra ju. Hitler gna naprzód niewolników albo kon dotierów, ale Uzbeki rwą się do Rzewa tak, jakby chodziło o wonne, owocowe sady Fer gany. Rosyjscy żołnierze mówili mi o uzbeckim towarzyszu — „nie umiał upomnieć się o chleb, taki spokojny. Ale w boju jest od ważniejszy od innych”...

Można przegrać Francję pod Paryżem — wiedzą o tym żołnierze 87 dywizji. Można nad brzegami Wołgi obronić Amu-Darię. Do wiedzieli się o tym żołnierze tej samej, bitnej dywizji.

Niemcy zaminowali teren na 300—400 me trów w głąb. Myny nie zatrzymały naszych żołnierzy. Oto ostatni teren wroga. Mimo artyleryjskich działań bunkry stanowiły je szcze poważną przeszkodę w jego zdobyciu. Niemcy umacniali ten odcinek 8 miesięcy. Rozstrzygnął się jego los w cztery godziny. Pułkownik Gawalewski powiedział z uśmie chem: „oczywiście, że porucznikowi Raszew-

skiemu należy się nagana, ale ja przedstawi lem go do odznaczenia”.

Rzew pozostał chwalebna kartą w historii Rosji. Tu w ogniu potwierdzona została siła naszego państwa. Tu hasło „jeden za wszyst kich — wszyscy za jednego” wypisywała krew najlepszych spośród nas. „Za południe” — wołali żołnierze, szturmując dzielnie mia sta i pędząc Niemców z nad Wołgi.

Tu, w twerskich błotach, żyje obrona Sta lingradu.

Wojna jest nauką. My zdaliśmy egzamin. Nie przeczymy, że będziemy uczyć się w da szym ciągu. Ale teraz możemy powiedzieć, że na naszych zwycięstwach uczyć się będą narody. Wojna jest nie tylko nauką, ale sztuką i natchnieniem. Wymaga nie tylko wykształcenia, ale i talentu. Raz jeszcze przekonaliśmy się, jak wysoco naród nasz jest uzdolniony. Czy jeszcze przed dziesięciu lami młodzież nasza myślała choć na chwilę o pla nach Schliiffena, tankach i minach? Żyliśmy zupełnie czym innym. Ale jak wojna to woj na, i naród Puszkina, Mussogorskiego, Mende lejewa, Pawłowa, naród Lenina wydał wspa niałych wodzów.

Niemcy wciąż jeszcze górują systematycz nością, technicznym przygotowaniem, porząd kiem. Ale skąd tym piwowarom i wedlinia rzom mierzyć się z rosyjską fantazją, inicja tywą, głębią serca i umysłu!

Tak, tak. Wojna to nie tylko nauka. I nie tylko sztuka. Wojna to coś o wiele więk sze go. To jest bardzo trudne, gorzkie i strasz li we dzieło, ale jednocześnie ogromnie ludzkie. Zwycięstwo zależy od serca. Mówiliśmy to w dniach klęski — wiedzieliśmy, że przed nami jest zwycięstwo. Mówimy to i teraz.

Marszałek ROKOSSOWSKI



W najcięższych chwilach walk odwrotowych latem 1941 r., gdy wojska radzieckie musiały wycofać się ze Smoleńska, Niemcy zaś całym impetem parli na Moskwę, w tym właśnie pamiętnym czasie — żołnierze frontowi po raz pierwszy usłyszeli na szosie Mińsk — Moskwa, krążące z ust do ust opowieści o pewnym generale. Jedni spośród żołnierzy zapewniali, że generał ten — to człowiek już stary i siwy, inni znów uważali go niemal za młodzieńca, oświadczenia podrywające go kompanie do szturmów...

Im bliżej było do przedniego skraju obrony, tym dokładniejsze były wiadomości o generale, który potrafił powstrzymać Niemców, zmusił ich do okopania się i przejścia do obrony mimo, że mieli obłąkany przewagę liczebną i techniczną.

Generałem tym był Konstanty Rokossowski — obecny marszałek i dwukrotny bohater Związku Radzieckiego, jeden z najświetniejszych dowódców radzieckich.

Syn maszynisty kolejowego, był nędzys sam również robotnikiem — kamieniarzem. Wraz z przodującymi ludźmi klasy robotniczej znalazł wspólną z nimi drogę do rewolucyjnej paźdzernikowej. W starej armii carskiej dosłużył się stopnia kaprala. Gdy wybuchła rewolucja, wziął udział w walkach wołnościowych.

Armia rewolucyjna, która wydzwignęła zdolnych i utalentowanych ludzi spośród szarej masy żołnierskiej na kierownicze stanowiska, powierzyła byłemu kapralowi starej armii dowodzenia w wojnie domowej — dywizjonem, a później pułkiem kawalerii. W okresie pokoju przeszedł marsz. Rokossowski wszystkie szczeble kariery wojskowej aż do najwyższych, i w chwili gdy zaczęła się wojna (w czerwcu 1941 r.), dowodził już korpusem zmotywowanym. W lipcu 1941 r. obejmując dowództwo armii, stał na czele Jarcewskiej grupy wojsk. W okresie ciężkich walk obronnych dowództwo postawiło przed wojskami na tym kierunku cel wyraźny i jasny: powstrzymać za wszelką cenę natarcie niemieckie, niekać i wykrwawić wojska nieprzyjacielskie, krzyżować ich plany strategiczne.

I Niemcy zostali na długo powstrzymani przed Wiazmą.

Ludzi, którzy w tym trudnym okresie i później spotykali gen. Rokossowskiego na froncie, zdumiewał jego spokój, opanowanie, równowaga ducha w każdej sytuacji, nawet w najcięższej, najniebezpieczniejszej — zdawałoby się — beznadziejnej. Jego spokojny, cichy głos brzmiał zawsze równo, ruchy miał opanowane, bez zbędnego pośpiechu, zawsze spokojny i wewnętrznie skupiony w obliczu niebezpieczeństwa. Umiął liczyć się poważnie z siłami wroga, lecz ich nie przeceniał zbyt. Znał siły swego narodu, swej armii.

Generał Rokossowski dowodził armią, gdy zacięła bitwa obronna toczyła się niemal pod samą Moskwą. Każdy żołnierz i generał wiedzieli wówczas, że wytrzymają napór wroga i nie oddadzą mu stolicy.

Kiedywreszcie 6 grudnia rozpoczęło się przeciwnatarcie radzieckie pod Moskwą — wraz z wojskami frontu broniącego Moskwę ruszyły do natarcia i oddziały gen. Rokossowskiego pędząc Niemców na zachód.

W tym samym roku gen. Rokossowski zostaje dowódcą Frontu Dońskiego. Niemcy byli pod Stalingradem, częściami i w Stalingradzie. Nazwa tego miasta była na ustach milionów ludzi. Tu decydowały się losy narodów i wynik wojny. Na czele wojsk Frontu Dońskiego gen. Rokossowski bierze udział w przełamaniu frontu nieprzyjaciela nad Donem.

Po dokonaniu okrążenia wojsk niemieckich pod Stalingradem likwidację okrążonego zgrupowania powierzono gen. Rokossowskiemu. Niemcy oblegający Stalingrad sami znaleźli się teraz w pierścieniu okrążenia. Wojska generała Rokossowskiego wspaniale zakończyły likwidację okrążonych pod Stalingradem wojsk nieprzyjaciela. Niemiecki generałowie dostali się do niewoli wraz ze swymi wygodzonymi żołnierzami. Armia von Paulusa nie istniała. Sam niemiecki marszałek polny oddał się do niewoli.

Bitwa pod Stalingradem zakończyła się przegraniem przez Niemców kampanii 1942 — stanowiąca ona przełomowy punkt w wojnie, w której od tej chwili inicjatywa strategiczna przeszła aż do końca wojny w ręce Związku Radzieckiego.

Niemcy w 1943 r. znów mieli okazję do zapoznania się z ówczesnym gen. armii Rokossowskim w czasie ostatniego niemieckiego na-

tarcia w rejonie łuku Kurskiego. Generał dowodził wówczas wojskami frontu Centralnego w bitwie obronnej i późniejszym przeciwnatarciu.

Niemcy chcieli przywrócić sobie wtedy utraconą inicjatywę w walce, wziąć „odwet za Stalingrad”, rozgromić wojska radzieckie i otworzyć drogę na Moskwę.

Przeciwko wojskom gen. armii Rokossowskiego skoncentrowali Niemcy 1500 czołgów, ponad 3200 dział, zmasowanie ugrupowania niemieckiego sięgało 4500 żołnierzy na kilometr frontu. Gen. Rokossowski otrzymał zadanie: nie dopuścić Niemców do Kurska, uporczywą obroną wykrwawić i powstrzymać wroga, który przeszedł do natarcia. Tak się też stało. Przygotowane następnie świetnie przez marszałka Rokossowskiego przeciwnatarcie powstrzymało natarcie wojsk niemieckich, nowe zaś przeciwnatarcie radzieckie doprowadziło do odrzucenia nieprzyjaciela na poprzednio zajmowane pozycje.

Tak całkowitym niepowodzeniem zakończyła się próba niemiecka nowego „pochodu na Moskwę”.

W końcu 1943 r. i w ciągu 1944 r. marszałek Rokossowski stał na czele wojsk I Białoruskiego frontu, który otrzymał zadanie zniszczenia bobrujskiej grupy Niemców, nastę-

nie zaś wymierzenia głównego ciosu w kierunku na Mińsk. Operacja udała się znakomicie — główne siły armii niemieckiej zostały rozgromione doszczętnie. Niemcy mieli olbrzymie straty — tylko zabitych i wziętych do niewoli 740.000 ludzi.

Wojska radzieckie wraz ze I Armią Wojska Polskiego wkroczyły na Ziemię Polskie. Armia Radziecka popędziła Niemców na ziemie niemieckie.

14 stycznia rozpoczęła się słynna ofensywa (zwana operacją w Prusach Wschodnich) II frontu Białoruskiego, którym dowodził teraz marszałek Rokossowski. Jego żołnierze przełamali 5 kolejnych ufortyfikowanych stref obrony niemieckiej i doszli 26 stycznia 1945 roku do Bałtyku. Całe Prusy Wschodnie zostały odcięte od Rzeszy i znalazły się w worku.

W tym czasie przygotowywano już następny olbrzymi operację dwóch frontów, która w ciągu jednego tygodnia przyniosła odcięcie całego Pomorza od Niemiec.

Tak oto na liście wspaniałych zwycięstw radzieckich wpisano opanowanie terenów Pomorza od Wisły do Odry. W marcu 1945 r. wojska marszałka Rokossowskiego wraz z I brygadą im. Bohaterów Westplatte opanowały Gdynię i Gdańsk.

Wreszcie ostatni akt wojny — operacja ber-

lińska, która doprowadziła do ostatecznej kapitulacji Niemiec.

Wojska marszałka Rokossowskiego nacierając wzdłuż wybrzeża Bałtyku błyskawicznie sforsowały dolną Odrę, opanowały Szczecin po uprzednim rozgromieniu szczecińskiego zgrupowania niemieckiego, po czym nacierały dalej na zachód, odcinając od Berlina całe meklemburskie zgrupowanie nieprzyjaciela. Operacja zakończyła się zwycięsko nad rzeką Łabą, gdzie żołnierze marszałka Rokossowskiego spojkali się z wojskami sojuszników zachodnich.

Zuchwałość, śmiałość i oryginalność zamiarów operacyjnych dowódcy, potężna siła „dezeń, błyskawiczna szybkość wykonania, śmiałość i elastyczny manewr — oto cechy szczególne charakterystyczne dla sztuki dowodzenia marszałka Rokossowskiego w tej kampanii, która zwycięsko zakończyła Wielką Wojnę.

Marszałek, dwukrotny bohater Związku Radzieckiego dowódca wychowany i wyszkolony w stalinowskiej szkole dowodzenia, wykazał niezwykły talent zarówno w trudnym kunszcie obrony jak i w niezwykle dynamicznym natarciu. Umiął zgodnie ze stalinowskim planem pobierać decyzje, które były za skoczeniem dla nieprzyjaciela i realizować te decyzje szybko, pewnie i z wielką siłą.

Braterstwo broni

Tak krzepł sojusz dwóch bratnich narodów

Kompania por. Magnusiewicza otrzymała rozkaz przeprowadzenia niebezpiecznej akcji na tyłach wroga. Było to możliwe jedynie ze względu na wielkie lasy pomorskie. Chodziło o zaatakowanie bazy lotniczej w rejonie na północ od sławnego Wahu Pomorskiego. Dość się tam było można dwiema drogami. Jedną biegła wzdłuż szosy, przecinając w kilku miejscach wielkie rezerwy leśne. Drugą o wiele trudniejszą biegła wzdłuż rzeki, potoku raczej, który jednak ostatnio skruszył okowy łoża i przelewał swe mętne wzburzone wody. Baza lotnicza leżała o dwadzieścia kilka kilometrów od punktu wyjściowego oddziałów polskich.

Zadanie jednak, pomimo tylu trudności zostało wykonane, — o tyle, że wyleciały w powietrze wielkie składy benzyny, co wywołało prawdziwą panikę wśród niemieckiego dowództwa. Niemniej jednak rozpoczęło to straszny burza nad głowami śmiałków. Postanowiono ich za wszelką cenę schwytać. Zywcem, by się dowiedzieć o sposobach przedarcia się na tak dalekie tyły. Ale Niemcy byli zbyt nałwini. Przypuszczali, że oddział polski posuwać się będzie po drogach i licznych dróżkach, które tu biegnęły w licznych kierunkach, spływając do głównej szosy.

Ale por. Magnusiewicz był zbyt dobrym par tyzantem w okresie okupacji, by leźć prosto w łapy niemieckich zbirów. Wybrał teraz tę drugą, jakże trudną drogę. Zapadłszy po wykonaniu zadania w lasie, dał wypoczątek żołnierzom. Mogli się przespać kilka godzin i trochę wypocząć przed czekającymi ich trudami. I gdy patrol niemieckiej obławy uganiał się po drogach, oni zaszyci w głąbinach gęstego lasu wypoczywali. Nie wolno było palić ognisk, więc na zimno zjedli smaczną „tuszonkę” z chlebem i czekali na zapadnięcie wieczoru. Wtedy zaczęła się najbardziej ciężka droga przez lasy na przełaj, przez mokradła, gdzie każdy krok po trzęsawisku trzeba było stawiać ostrożnie i powoli. Tworzyli łańcuchy jeden drugiemu pomagali, wyciągano się wzajemnie z topieli. Uważali jedynie na broń, by jej nie zamoczyć, podnosili do góry karabiny i automaty.

Powoli, bardzo powoli posuwali się kolumna kompanii. Ciągłe przystawano gdyż pozostanie w miejscu groziło niechybną śmiercią. Pochód ten trwał kilkanaście godzin. Ludzie opadali ze zmęczenia. Co godzina robiono krótki, dziesięciominutowy odpoczynek, w czasie którego zasypiano momentalnie.

Coraz trudniej było budzić żołnierzy, coraz bardziej apatyczny ślaniali się na nogach. Zdało się, że tych ludzi nic nie może wyrwać z otępienia że nie ma takiej siły, któraby ich zmusiła do jakiejś akcji.

Wystarczyła jednak pierwsza seria z karabi-

nu maszynowego, żeby znów porwali się do walki. Było przed mostem, który obsadzony był przez niemiecką placówkę. Stał się już późny i niewyspany świt pomorskiej wczesnej wiosny. Ranny wiaterek, zimny i przejmujący wdzierał się do przemoczonych ciał żołnierskich.



Padli natychmiast na ziemię, a raczej na błoto i rozpoczęli normalne ostrzeliwanie niemieckiego punktu oporu.

Por. Magnusiewicz natychmiast zdał sobie sprawę z tego, że muszą za wszelką cenę przedrzeć się naprzód, gdyż dłuższa walka zaalarmuje najbliższe posterunki niemieckie i spowoduje większe siły nieprzyjaciela. Dał więc rozkaz szturmowi. Pierwszy pluton poderwał się i strzelając gęsto w biegu parł naprzód. Snajperzy powalili na drzewa i stamiat prali do obsługi. CKM zaciął raz i drugi, co pozwalało Polakom na szybsze posuwanie się naprzód. Chodziło o przedostanie się na suchszy grunt. Za chwilę buty żołnierskie zaczęły się po żwirze. Nadchodził z tyłu drugi pluton, który natychmiast wszedł do walki. Atak na bagnety trwał krótko. Kilka minut i już droga była wolna.

Ale przewidywania por. Magnusiewicza sprawdziły się niestety. Drogę zaroili się od zielonkawych mundurów. Natychmiast weszły w akcję maszynowe karabiny. Na broniących się na przyczółku mostowym Polaków posypały się świetliste pociski. Bronili się jednak, nie dopuszczali nieprzyjaciela do mostu. Ale amunicja była na ukończeniu.

— Strzelać tylko do widomego celu! Nie psuć naboju! — piali zachrypnięci dowódcy plutonów.

Ze strony niemieckiej w pewnej chwili podszło dwóch ludzi z białymi płachtami. Parlamentariusze...

— Nie strzelać... Nie strzelać do nich! Puszczono ich do dowódcy kompanii.

— Musicie się poddać — mówił jeden z parlamentariuszy, najczystszy polskim językiem. To nawet lepiej dla was, bo i tak zginiecie. Jeżeli złożycie broń będziemy was traktować jak żołnierzy, w przeciwnym razie jako bandytów. Znaćcie wielkoduszość narodu niemieckiego, narodu najbardziej rycerskiego na świecie.

Por. Magnusiewicz nie mógł nad sobą zapomóc. Roześmiał się gorzko.

— Owszem znam te rycerskość niemiecką. Poznałem ją w Oświęcimiu i w Majdanku. Dzieła godne mistrzów, czyli inaczej największych rycerzy.

— Szkoła gadać! Poddajcie się?... Jestem tylko skromnym porucznikiem, ale pójdę w ślady pewnego napoleońskiego generała z pod Waterloo, Cambona...

Parlamentariusze obrócili się na pięcie.

Walka zaczęła się dalej. Nie było już naboju. Nowy kontratak niemiecki odparto z wielkimi stratami, ale z bębnowo automatów sączyła się cisza.

A wtem na niemieckim prawym skrzydle odezwały się strzały, napierw pojedyncze, potem już zgranymi akordami najpiękniejszej melodii bitewnej. Poznał odrazu swoich. Tak grać mogą tylko „pepesze”. Zamieszanie w szeregach niemieckich rosło. W ciągu kilku minut wszystko się zmierzwiło i jeszcze przed chwilą tak pewni siebie Niemcy zaczęli się wycofywać, potem wiać co sił.

— Odsiecz! Nasil! — poszło po szeregach polskich. I jakby za naciśnięciem sprężyny porwali się do ataku. Nie mieli już wprawdzie amunicji, ale zostały jeszcze granaty ręczne. Wier się je rzucalo w kupy niemieckich filibertów, którzy zupełnie tracili głowy i najczęściej podnosili ręce w górę, na znak poddania.

Za chwilę nikogo nie było przed mostem. Tylko kilkudziesięciu jeńców niemieckich i upojeni zwycięstwem żołnierze. Ścisłali ręce swych wybaczców, którzy w watówkach szybcy, zwinni, śmiały się serdecznie.

— Dziękujemy wam serdecznie, sojusznicy...

— Niczego, towarzyszu...

— My by dawno już do was przyszli, gdyby nie te bagna. Słyszeliśmy waszą walkę i waliliśmy, by was oswościć. Udało się? No — czas na nas...

I poszli szybko w las za uciekającymi Niemcami. A żołnierze por. Magnusiewicza długo, długo patrzyli za nimi z wdzięcznością w oczach...

Tak pisali się dzieje sojuszu dwóch bratnich słowiańskich narodów...

Jacek Rolicki.

Zycie kulturalne ZSRR

Z okazji 75-letniej rocznicy urodzin wielkiego śpiewaka rosyjskiego Szalopina w Leningradzkim Domu Sztuki odbył się wieczór poświęcony pamięci znakomitego artysty. Szalopin syn chłopca z Wiatskiej Guberni, nie otrzymał żadnego wykształcenia, tylko dzięki talentowi dostał się na scenę operową. Jako 17-letni chórzysta operowy w Ufie śpiewa w zastępstwie chorego śpiewaka partię solową w operze „Halka” Moniuszki. Od tej chwili zaczął się jego kariera jedna z największych w dziedzinie wokalistyki.

Balet jest formą muzyczną często spotykaną w twórczości kompozytorów radzieckich. Kompozytor Asafiew ukończył ostatni balet pt. „Rodzina”. A. Kablewski pracuje nad baletem

pt. „Koronarka”, A. Chaczaturian kończy pracę nad muzyką do baletu „Spartakus”. Moskiewski teatr „Mchalt” przygotowuje balet Czukowskiego pt. „Doktor Ajbilla”. Ormiański kompozytor Egizarian ukończył balet pt. „Armine”.

W Domu Pisarzy w Moskwie została otwarta wystawa pn. „Literatura Radziecka za granicą”. Wystawa obejmuje przekłady dorobku 230 pisarzy radzieckich wydane w 34 językach na terenie 32 krajów. W ciągu ostatnich 7 lat za granicą wydano około 1500 pozycji literatury radzieckiej. Największe nakłady uzyskały tłumaczenia dzieł Maksyma Gorkiego, które ukazały się w 24 krajach, w 152 wydaniach. Wielką popularnością za granicą cieszą się utwory Michaiła Szolochowa, którego powieść

„Cichy Don” doczekała się przekładów na 17 języków. Z innych autorów często tłumaczonych za granicą wymienić należy Aleksieja Tołstoj, Iliję Erenburga, Walentyna Katajewa, Konstantina Simonowa, Borisa Gorbatawa, Wasila Grossmana i innych.

40 nowych teatrów buduje się obecnie w różnych miastach Związku Radzieckiego. W tej liczbie opera w Frunze (Kirgizja), opera w Pietrozawodsku (Karelofińska) i inne. W chwili obecnej czynnych jest w ZSRR około 800 teatrów.

Na konferencji dramaturgów w Moskwie stwierdzono, że w teatrach Związku Radzieckiego sztuki wystawiane są w 60 językach. Własne teatry narodowe posiadają nawet małe licznie narody ZSRR jak Nanajscy Awarowie.

Kronika m. Kutna



Komu wieszamy

Poniedziałek, 23 lutego 1948 r.
Dziś: Piotra.

Telefony

- Pow. Kom. MO. — Nr 22
- Miejski Posterunek MO. — Nr 33
- Starostwo Powiatowe — Nr 31
- Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
- Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
- Straż Pożarna — Nr 41
- Urząd Repatriacyjny — Nr 86
- Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
- Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
- Urząd Zdrowia — Nr 91
- Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
- Szpital Powiatowy — Nr 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
- Apteka „Pod Orlem“ — Nr 106
- Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
- Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52
- Pogotowie Sanitarne PCK — tel. 90.

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego“ P. wiatowy Referat Kultury i Sztuki Kutno ul. 29 Listopada 1 — tel. 17.

Bogaty dorobek pracy O.R.M.O. na terenie województwa łódzkiego

W związku z dwuletnią rocznicą istnienia ORMO zwróciliśmy się do Wojewódzkiego Komendanta ORMO por. Stanisława Janowskiego o udzielenie nam bliższych danych o osiągnięciach ORMO na terenie naszego województwa. Danych tych tow. Janowski chętnie nam udzielił i wypowiedź jego zamieszczamy poniżej:

O osiągnięciach ORMO na terenie naszego województwa najlepiej mówi ilość i różnorodność rozmaitych akcji w jakich brała udział ta organizacja w ciągu ostatnich 2-3 lat. Od kwietnia 1946 r. Ormowcy brali udział w tysiącach patroli i w setkach operacji mających na celu zwalczanie bandytyzmu.

W tym czasie ormowcy nasi ujeli 60-ciu członków dywersyjnych band — w 69-ciu potyczkach zabito 23-ch bandytów. Ponadto ormowcy ujeli około 900 najrozmaitszych przestępców, złodziei i szabrowników. Ormowcy brali udział w gaszeniu pożarów kilkudziesięciu zagród oraz w zwalczaniu pożarów lasów.

W akcji zwalczania nielegalnych gorzelni ormowcy wykryli i zlikwidowali w naszym województwie ponad 360 gorzelni. W r. 1947 ormowcy obok wojska brali udział w akcji przeciwpowodziowej ratując mosty, dobytek i życie ludzkie zagrożone przez żywioł. Ormowcy również w zimie 1947 odśnieżali drogi i tory kolejowe oddając ogromne usługi w usprawnieniu transportu i komunikacji.

W akcji żniwnej w 1947 roku kilka tysięcy ormowców w naszym województwie pomagało biedniejszym chłopom.

Podczas referendum jak również podczas wyborów do Sejmu członkowie ORMO ubezpieczali obwoły głosowania i zapewniali głosującym oddanie swoich głosów w spokoju i pełnym bezpieczeństwie.

Członkowie ORMO zebrali wśród swoich szeregów pół miliona złotych na odbudowę stolicy.

Na ostatnią „gwiazdkę“ dla żołnierzy ormowcy zebrali półtora miliona złotych. Ormowcy urządzali najrozmaitsze imprezy na cele kulturalne, oświatowe i sportowe, które dały 1.600.000 złotych dochodu. Dzięki temu zaopatrzone w biblioteki 10 świetlic ORMO oraz sprzęt sportowy 30 sekcji sportowych. Wyposażono również 8 amatorskich kółek artystycznych.

Dzięki pomocy Obywatelskich Komitetów Pomocy ORMO zebrano kilka milionów złotych, za które zakupiono umundurowanie, rowery i udzielono zapomogi dzieciom po poległych ormowcach.

Dla działającej honorowo — bezpłatnie i nie korzystającej z żadnych subwencji ORMO, wielkie znaczenie mają Komitety Obywatelskie. Najwięcej przysłużyli się ORMO członkowie komitetów z Rawy Mazowieckiej, Pabianic, z Radomska, z Koneckiego, Żychlina, Tuszyna, Sieradza oraz Łowicza.

Przytoczone dane nie wyczerpują całokształtu działalności ORMO w naszym województwie. Dorobek organizacji jest bowiem olbrzymi.

Zasługi członków ORMO województwa łódzkiego zostały uznane przez Głównego Komendanta M. O. W styczniu 1947 roku gen. Witold udekorował w Łodzi 60-ciu ormowców Krzyżami Walecznych i Krzyżami Zasługi.

Plenum Powiatowej Rady Narodowej

W sali konferencyjnej Starostwa kutnowskiego, odbyło się w dniu 20 b. m. drugie w bież. roku plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej. Posiedzenie zajął prezes Pow. Rady Narodowej, tow. Świątkiewicz, po czym po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, przystąpiono do zaprzysiężenia nowych członków Rady.

W skład Powiatowej Rady weszli: ob. Jan Płażewski (SL), ob. Mieczysław Filipiak (Wici) na miejsce ob. Jakubowskiego, który ustąpił. Z ramienia P. S. L. wszedł w skład Rady, ob. Świątkowski. Z ramienia Związku Straży Pożarnej, ob. Michał Koperski.

Z kolei Rada powzięła uchwałę o ustanowieniu na terenie powiatu kutnowskiego, komitetu elektryfikacyjnego. Komitet ten

będzie miał prawo opiniowania w przedmiocie kolejności przeprowadzania robót elektryfikacyjnych na terenie powiatu, oraz będzie się zajmował popularyzacją całej akcji. Fundusze będą przydzielane przez Państwo, do wysokości 30 proc. kosztów.

Z kolei Rada przeszła do wyboru nowego przewodniczącego. Na wniosek ob. Kasprzaka ze Stronnictwa Ludowego, wysunięto kandydaturę ob. Jana Płażewskiego (SL), b. starosty wieluńskiego. W wyniku głosowania ob. Płażewski, został wybrany przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej.

W zakończeniu posiedzenia, Powiatowa Rada Narodowa, jednomyślną uchwałą, wyraziła ustępującemu prezesowi, tow. Świątkiewiczowi, serdeczne podziękowanie za jego owocną pracę.

Kurs weterynaryjny w Kutnie

Staraniem Pow. Zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej, rozpoczął się w Kutnie, z dniem 21 b. m., w sali „Wici“ przy ul. Stalina, 3-dniowy kurs weterynaryjny.

Kurs ma na celu zapoznanie słuchaczy z państwową służbą weterynaryjną i ze zwalczaniem chorób zakaźnych, oraz z dołączoną pomocą weterynaryjną w nagłych wypadkach.

Poza wiadomościami teoretycznymi, słuchacze zapoznają się z praktyką w powiatowej lecznicy weterynaryjnej. Niezależnie

od tego, kierownik rzeźni miejskiej, zapozna słuchaczy z ubojem zwierząt, oraz metodami badania mięsa. Celem ułatwienia pracy lekarzy weterynaryjnych w terenie, spośród zdolniejszych uczestników kursu, zostaną wybrani przodownicy rejonowi, których zadaniem będzie współpraca z lekarzami weterynarii w terenie. Wykładowcami na kursie są ob. dr. Makowski, pow. lekarz weterynarii, ob. dr. Szafer, kierownik lecznicy, oraz inspektor rolny, tow. Żywica.

Potrzeby cukrowni w Dobrzelinie nie są należycie uwzględniane

Stalą troską aktywów partyjnego zarządu robotniczej cukrowni w Dobrzelinie, jest rozbudowa urządzeń cukrowni powiększenie i rozszerzenie jej możliwości produkcyjnych.

Cukrownia posiada obszerne pomieszczenia i urządzenia rafinerii i kostkowni, które po niewielkim remoncie można uruchomić, dabyby się również wykorzystać dla produkcji innych artykułów. Ważne jest bowiem pełne wykorzystanie cukrowni, której maszyny stoją, przez większą część roku bezczynnie, dla produkcji różnego rodzaju artykułów.

Dobrzelin domaga się również od dłuższego czasu sprowadzenia dodatkowej turbiny i baterii dyfuzyjnej. Turbina oddałaby nieocenione usługi nie tylko cukrowni, lecz fabryce M 1, oraz całej okolicy. Bateria dyfuzyjna zaś, pozwoliłaby na podwojenie ilości prze-

robionych buraków. Zaznaczyć należy, że władze ZEOM-u (Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazowieckiego) gotowe są dać cukrowni dodatkową turbinę gdyż jak już zaznaczyliśmy leży to w interesie całej okolicy.

Trudności są natomiast robione z najmniej oczekiwanej strony, ze strony władz Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego. Robotnicy są również rozgorczyli faktem, że rozporządzeniem dy-

rekcji w Płocku zabrano z Dobrzelina nowy kocioł. Kocioł ten, który robotnicy uratowali od dewastacji z narazieniem własnego życia, zabrano do Bydgoszczy, pomniejszając tym samym znacznie potencjał produkcyjny cukrowni.

Miejmy nadzieję, iż w przyszłości potrzeby Dobrzelina będą przychylniej uwzględniane i sprawniej załatwione przez właściwe czynniki.

Nowe kredyty dla rolnictwa

Dyrektorzy i kierownicy wydziałów kredytowych działów Banku Gospodarstwa Spółdzielczego obradowali ostatnio nad dostosowaniem planów kredytowych Banku do potrzeb spółdzielczości rolniczej, przebudowywanej obecnie na szczeblu gminnym i powiatowym w kierunku zorganizowania racjonalnej wymiany towarowej pomiędzy miastem a wsią.

Problem ten, mający doniosłe znaczenie państwowe, wysuwa się obecnie

na czoło zadań spółdzielczości polskiej. Na rok bieżący Bank Gospodarstwa Spółdzielczego otrzymał z Narodowego Banku Polskiego powiększenie kredytów dla placówek spółdzielczych o 12 miliardów zł. (w stosunku do 1947 r.), co pozwoli na wzmocnienie akcji finansowania potrzeb poszczególnych placówek spółdzielczych, głównie wiejskich. Zgodnie z planem inwestycyjnym Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, na I kwartał 1948 r. Państwowy Bank Rol-

ny uruchamia średnio-terminowe kredyty inwestycyjne dla drobnego rolnictwa w sumie 40 milionów zł. Kredyty te przeznaczone są na podniesienie produkcji rolniczej i zwierzęcej. Warzywnictwo otrzymuje 7 milionów zł., sadownictwo — 7,5 miln. zł., na użytki zielone przeznaczono 3,5 miln. zł. i na zielarstwo — 2 miln. zł., na hodowlę bydła rogatego — 9 miln. zł. trzody chlewnej — 2 miln. zł., owiec — 2 miln. zł., ryb — 4 miln. zł., oraz na hodowlę pszczoł i jedwabników — 3 miln. złotych.

Rolnicy ubiegający się o kredyty winni składać w Komunalnych Kasach Oszczędności wraz z podaniami zaświadczenia wystawione przez odnośne urzędy gminne, co do stanu majątkowego pożyczkobiorców oraz opinię Zw. Samo pomocy Chłopskiej co do celowości kredytów.

Chłopi z Zosina sam budują przystanek kolejowy

Wieś Zosin, położona na terenie gminy Plecka Dąbrowa, mieści się obok linii kolejowej, biegnącej do Warszawy. Mieszkańcy Zosina postanowili wybudować obok swojej wsi kolejowy przystanek osobowy, aby uzyskać dogodnie połączenie ze światem, co wpłynęłoby niewątpliwie dodatnio na rozwój gospodarczy wsi.

Już w czerwcu 1946 roku, wybierano w Zosinie, w porozumieniu z władzami D. O. K. P. Łódź, komitet budowy przystanku osobowego. W krótkim czasie przeprowadzono badania techniczne, wykonano pomia-

ry, projekt i kosztorys. Prace te kosztowały około 150.000 zł. Obecnie Zosin zamierza rozpocząć pracę przy wykonaniu peronów, do czego trzeba będzie usypać 2.100 m sześć. ziemi. Mieszkańcy Zosina wykonają wszystkie prace sposobem szarwarkowym. Znaczne sumy będą jednak potrzebne przy urządzaniu budynku poczekalni i kasy. Chłopi z okolic Zosina spodziewają się, że dodatkowe kredyty na ten cel zostaną im przyznane przez wydział powiatowy, przy poparciu Pow. Rady Narodowej. Miejmy nadzieję, że nie zawiodą się.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Z życia Partii

UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ PPR AKTYWIŚCI I KOLEJOWI PRACOWNICY ADMINISTRACYJNI!

Dzisiaj o godz. 10-ej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Gdańskiej 75 odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół kolejarzskich, aktywistów i pracowników administracyjnych. Sprawy bardzo ważne.

MARKSISTOWSKI KURS DLA NAUCZYCIELI

Dzisiaj punktualnie o godz. 9-ej rano w świetlicy ŁK PPR ul. Sienkiewicza 49a odbędzie się dla uczestników kursu — czł. PPR i PPS wykład tow. mgr. Soltana n. t. „Materialistyczna Dialektyka”.

Obecność wszystkich uczestników kursu obowiązkowa.

UWAGA, SYMPATYCZKI I CZŁONKINIE PPR LEWEJ ŚRÓDMIEJSKIEJ!

W poniedziałek 23.2. o godz. 16.30 w lokalu dzielnicowym przy ul. Południowej 11 odbędzie się ogólne zebranie kobiet — sympatyczek i członkiń PPR Lewej-Śródmiejskiej.

ZEBRANIA KÓŁ PPR ŚRÓDMIEJSKA PRAWA

Dzisiaj o godz. 19-ej rano PPT (d. Hartwig).

BALUTY

Dzisiaj o godz. 10-ej rano terenowe koło „Bogi” i „Teofilów”. O godz. 15-ej „Pabianka”.



„WIELKI PRZEŁOM”

W dniu 22.2. br. o godz. 11-ej w kinie „Wisła” wyświetlony będzie film pt. „Wielki przełom” w związku z 30 roczn. Armii Radz. Bilety w cenie zł 25 do nabycia w kasie kina „Wisła” za okazaniem legitymacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

WIECZÓR NIEDZIELNY

Zarząd Łódzkiego Związku Walki Młodych urzęduje w niedzielę dnia 22.2. br. o godz. 17-ej w lokalu własnym, Plac Zwycięstwa 13 „Wieczór Niedzielny” z następującym programem: 1) pogadanka pt. „Czy był początek i czy będzie koniec świata”; 2) bogata część artystyczna. Wstęp wolny.

ODCZYT PROF. SZYMANOWSKIEGO

W ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich odbędzie się w auli Uniwersytetu Łódzkiego (Narutowicza 68) w niedzielę dnia 22.2. o godzinie 12 odczyt prof. dr Z. Szymanowskiego pt. „Zagadnienie upowszechnienia kultury”. Wstęp wolny.



ŚWIEŻE MIĘSO RABANKA

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aproprowiacji — podaje do wiadomości, że w dniach 23, 24, 25 lutego rb. w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej wydawane będzie mięso świeże (rabanka) na od cinki kart żywnościowych z miesiąca lutego rb. Na odcinek 21 z kart I Kat. w ilości 1,30 kg w cenie zł 8 zaporcę.

Na odcinek 21 z kart IRD3, IRD7, IRD12 w ilości 0,65 kg w cenie zł 4 za porcję.

Na odcinek 21 z kart „M” (macierzyńska) i „C” (dla ciężko pracujących) w ilości 0,35 kg w cenie zł 3 za porcję.

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA.

STemplowanie legitymacji uczniowskich

Dyrekcja Łódzkiego Zakładów Komunikacyjnych podaje do wiadomości, że legitymacje uczniowskie, wydane dla szkół powszechnych i średnich, uprawniające do ulgowych przejazdów tramwajami miejskimi winny być ostemplowane na II półroczu w biurze ŁZK przy ul. Piotrkowskiej 77, w terminie do 15 marca rb.

Posiadacze legitymacji nieostemplowanych utracą prawo do korzystania z taryfy ulgowej.

ODCZYT

W Klubie literacko-społecznym „Wieś” — Piotrkowska 133 (Piętro) odbędzie się we wtorek dnia 24.2. br. o godzinie 20-ej odczyt Wiesława Jażdżyńskiego p. t. „O nowej szkole”

WIECZÓR AUTORSKI K. BRANDYSA

W poniedziałek dnia 23.2. br. w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza wieczór autorski Kazimierza Brandysa.

Początek o godzinie 19-ej. Wstęp wolny.

PORADNIA PRZECIWKOHOLOWA

Poradnia przeciwalkoholowa istniejąca przy Związku Zawodowym Kolejarzy — koło Łódź subsydiowana przez Wydział Zdrowia przy Zarządzie m. Łódź, Łódź, ul. 11-go Listopada 76 czynna jest codziennie. W poniedziałki środy i czwartki od godz. 18—20, a we wtorki czwartki i soboty od godziny 14—16.

Leczenie chorych bezpłatne!

Ze sportu

Pod znakiem pięści

upływa dzisiejsza niedziela...



Dzisiaj odbędą się w całym kraju liczne imprezy pięściarskie. Jedną z najciekawszych będą mistrzostwa ogólnopolskie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Katowicach. W mistrzostwach wezmą udział osiemki z 9 okręgów. Gospodarze wystawiają bardzo silną reprezentację — z Grzywozczem, Bazarnikiem, Rademacherem i Nowarą na czele. Łódź przysłała Czarnieckiego i Taborka, zaś

Poznań — Adamskiego II.
WARSZAWA WALCZY NA DWÓCH FRONTACH
 Boksery warszawscy walczą na dwóch frontach: we Wrocławiu i Szczecinie. Zestawienie par na mecz szczeciński jest następujące (gospodarze na pierwszym miejscu): Orlicz — Tyczyński, Wierzbicki — Sobkowiak, Moźdzynski — Sieradzian, Skalecki — Żurawski, Rynkowski — Wasiak, Wilczek — Koleczyński, Ambroz — Drabkowski, Pietrzak — Kotkowski. Do najciekawszych pojedynków dojdzie w walce piórkowej między Moźdzynskim a Sieradzianem, w walce lekkiej pomiędzy Skaleckim a Żurawskim. Kolczyński przegzaminuje dobrze zapowiadającego się Wilczka.

ZESTAWIENIE PAR...

Zestawienie par na mecz Wrocław — Warszawa jest następujące: Faska — Patora, Symonowicz — Szatkowski, Szczepan — Czortek, Komuda — Waluga, Szołc — Błażejowski, Fiszer — Zagórski, Branecki — Kossowski, Ciechwierz — Grzelak. Wrocław — jak widać ze składu — wystawia najlepszą osiemkę, która jest w stanie stoczyć zupełnie równą walkę z ósmyną warszawską. Najbardziej ciekawie zapowiadają się walki między Walugą i Komudą, Szołcem a Błażejowskim oraz „nadziei” stolicy — Zagórskiego z rutynowanym Fiszerem.

WARTA WALCZY O WEJŚCIE DO FINAŁU
 W Krakowie poznańska „Warta” walczyć będzie z miejscową „Wisłą” o wejście do puł finalowej rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. W meczu tym „Warta” jest zdecydowanym faworytem.

„DERBY” ŁÓDZKIE

W Łodzi odbędą się „derby” lokalne w ramach finałów drużynowych mistrzostw Polski w boksie pomiędzy drużynami ŁKS-u i „Tęczy”. Najbardziej atrakcyjny pojedynek, Pisarski — Trzęsowski, prawdopodobnie, nie dojdzie do skutku, gdyż Pisarski oszczędza się na dalsze spotkania.

W BYDGOSZCZY — OUTSIDERY

Towarzystwo mecz pięściarski w Bydgoszczy pomiędzy „Zjednoczonymi” a „Batorym” z Chorzowa może stracić na atrakcyjność przez absencję czołowych zawodników RKS „Batory”, którzy mają startować na mistrzostwach ZRSS.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat W-lu Sportowego Nr 21

- Karzę się sześciotygodniową dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszenia z dalszą przynależnością do klubu wymienionego na pierwszym miejscu, zawodnika Stefana Majchrowskiego, Pabianicki Klub Sportowy, ponownie zgłoszony do KS ZWM „Zryw” — Pabianice. Dyskwalifikacja wchodzi w życie z dniem 10. 2. 1948 r.
- Karzę się KS „Filmowiec” grzywną zł 1000

za brak 5-ciu książeczek zawodniczych na zawodach w dniu 7. 2. 1948 r.
 3. Wyznacza się termin indywidualnych mistrzostw młodzików na dzień 26, 27 i 28 lutego 1948 r.
 Miejsce i godzinę rozpoczęcia turnieju podamy w następnym komunikacie.
 Przewodniczący: (—) Cz. Kuczkowski
 Sekretarz: (—) A. Kilmczak.

Liga koszykowa

YMCA - ZZK (Poznań) 48:41

Wczoraj w sali YMCA, poznański ZZK rozegrał mecz ligowy w koszykówce z miejscową YMCA. Drużyna łódzka uzyskała dalsze zwycięstwo, bijąc gości nieznacznie, lecz całkowicie zasłużenie 48:41 (27:23).

Goście grali w tempie ospałym, poza tym po opuszczeniu boiska przez Grzechowiaka, prawie nie istnieli. W YMCA najlepiej wypadli tym razem Ulatowski i Dowgird.

Drugie zwycięstwo hokeistów ŁKS-u

W drugim meczu hokejowym (rewanżowym) ŁKS pokonał wczoraj warszawski AZS 6:3 (0:0, 4:1, 2:1).

Tym razem goście w pewnych momentach dorównywali gospodarzom. Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Król 2, Glamacyński 2, Głowacki i Chodakowski po 1. Widzów... 500 osób.



Pierwszy występ hokeistów ŁKS-u przed publicznością łódzką przyniósł im dwa zwycięstwa nad AZS-em (Warszawa), w stosunkach 13:1 i 6:3

Program radiowy na dziś

7,05 „Zegarynka muzyczna”; 8,00 Dziennik; 8,20 Program dnia; 8,30 Muzyka; 8,50 Pogadanka Związku Polskich Rodzin Radiowych; 9,00 Nabożeństwo z kościoła Sw. Krzyża w Warszawie; 10,00 „Wiesiołka” audycja regionalna 11,00 (Ł) Program na dziś; 11,05 (Ł) „Na widowni tygodnia”; 11,15 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Mewa” i „Melodie”; 11,45 (Ł) „Wśród legendarnych jezior”; 11,55 (Ł) Komunikaty; 12,03 Poranek symfoniczny muzyki francuskiej z płyt. W przerwie: (Ł) „Aleksander Herzen” — I felieton J. Wysomirskiego. 13,30 „Między dawnymi i nowymi laty”; 13,40 Audycja dla świetlic wiejskich; 14,25 „Ktoś z nas zwiariował” — zagadka radiowa; 14,35 Chwila Biura Studiów; 14,40 „A działo się to w zapusty” — słuchow. (o Dembowskim); 15,25 „Sonaty” 15,45 „Sylwetki” — pogadanka; 15,55 Utwory Z Noskowskiego; 16,40 Rezerwa; 17,00 Audycja dla kobiet; 17,05 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18,20 „U Wujcia Kluczyka na pieciolini”; 18,40 II-ga audycja „W rocznicę urodzin Chopina”; 19,10 „Nowe książki” — felieton; 19,25 (Ł) Utwory fortepianowe; 19,45 (Ł) Humoreska pt. „Ostatnia podróż Wujka Kevorka”; 20,00 Dziennik; 20,50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne; 20,58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro; 21,00 „Francja przemawia do Polski”; 21,30 „Na muzycznej fali”; 22,00 Muzyka taneczna 22,45 Wiadomości sportowe; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 Muzyka taneczna; 24,00 (Ł) Koncert życzeń; 0,30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy wygląda następująco:
PIŁKA RĘCZNA: Sala YMCA, godz. 10 — Zawody o mistrzostwo koszykówki męskiej TUR II — HKS; godz. 11 — AZS — Zjednoczone; godz. 12 — Zawody koszykówki o mistrzostwo Ligi KKS (Poznań) — TUR.
BOKS: Hala Wimy, godz. 11 — Zawody o tytuł drużynowego mistrza Polski: Tęcza — ŁKS.
ZAWODY PŁYWACKIE: Pływalnia YMCA, godz. 16 — Międzymiastowe zawody o puchar dyrektora PUWF, inż. Kuchera: Warszawa — Łódź.
ZAWODY SZERMIERCZE: W sali AZS-u przy ul. Południowej 10 o godz. 10-tej odbędzie się zawody we florecie żeńskiej reprezentacji AZS-u stołecznego z reprezentacją męską akademików łódzkich.
PIŁKA NOŻNA: O ile pozwolą na to warunki atmosferyczne, w Zgierzu o godz. 11-tej odbędzie się towarzyski mecz Włókniarz — Widzew, a w Łodzi o godz. 14,30 na boisku Zjednoczonych zmierzą się gospodarze z ligowym zespołem ŁKS-u.

Gzarnecki zwycięża w Katowicach

KATOWICE (tel. wł.) — W hali ośrodka WF w Katowicach rozpoczął się ogólnopolskie mistrzostwa bokserkie ZRSS przy udziale 56 zawodników. Z bardziej znanych zawodników na ringu pojawili się: Gomulak, Czarniecki, Taborek (Łódź), Piotrowki (Bydgoszcz), Ratyński (Poznań). Zabrakło awizowanych bokserów śląskich z reprezentantami Polski, Bazarnikiem, Grzywozczem, Rademacherem i Nowarą na czele.
 Pierwsze spotkania eliminacyjne przyniosły następujące ciekawskie walki: waga musza: Lajdamik (Śląsk) wygrał niezasłużenie z Bersztelem (Łódź). Łódzianin miał przez wszystkie trzy rundy znaczną przewagę.
 Czarniecki (Łódź) wygrał wysoko na punkty z Nowakowskim (Poznań).

Groźny pożar w Łodzi

W sobotę o godz. 7,30 rano Straż Pożarna zaalarmowana została wiadomością o pożarze, który wybuchł przy ul. Pryncypalnej Nr 26 w I-piętrowym budynku murowanym, zajętym przez Stalarnię Mechaniczną. Mimo energicznej akcji Straży żywił szalał przez trzy godziny. Spłonęła część mieszkania właściciela stalarni ob. Rocha Kuby oraz jego sąsiada Tadeusza Królikowskiego.
 Ogień po wyłożonych wysiłkach stłumiły 3 oddziały Straży Ogniowej z pułkownikiem Kalinowskim i kpt. Makowieckim na czele. Przyczyną pożaru dotychczas nie ustalono.

ZAKŁAD KRAWIECKI
Józef SOLAREK
 Łódź,
 ul. 11-go Listopada Nr 5

Wytwórnia Mydła „ROBOTNIK”
 Poleca MYDŁA do prania w naj wyższym gatunku oraz mydła szare dla przemysłu i użytku domowego tel. 212-45
B-CIA WIDAWSCY Łódź
 ul. Bojowników Getta Warsz. 13

RESTAURACJA „Halka”
 ŁÓDŹ, MÓNIUSZKI 1
 tel. 152-88

POLECA SMACZNĄ KUCHNIĘ
 oraz DUŻY WYBÓR TRUNKÓW
 OBSŁUGA PIERWSZORZĘDNA
 CODZIENNIE KONCÉRT ORKIESTRY
 pod dyr. ARKADIUSZA LUSTIGA

PRACOWNIA KRAWIECKA
B. SORBIAN
 Łódź, ul. Napiórkowskiego 27

Restauracja - Bar
MOCCA
 Piotrkowska 294 tel. 260-88
 WYBÓRNA KUCHNIA,
 ZAKĄSKI ZIMNE I GORĄCE
 DUŻY WYBÓR TRUNKÓW
 KAWA Z „EXPRESSU”
 CODZIENNIE KONCÉRT
 CENY KONKURENCYJNE.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

„SŁUŻBA POLSCE”



Oto pierwsi instruktorzy organizacji „Służba Polsce”, która poprzez powszechny obowiązek przysposobienia zawodowego i wojskowego oraz wychowania fizycznego włączy całą młodzież naszą do wielkiego dzieła odbudowy kraju.

SŁUŻBA — PRZECIW POLSCE.



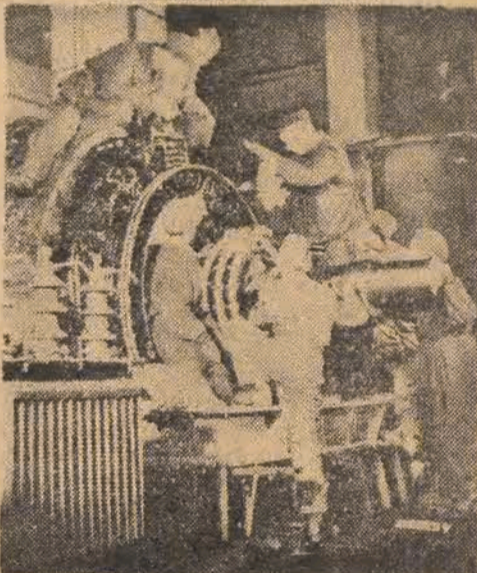
Oto przedstawiciele organizacji NSZ i O.P., którzy poprzez zdradę, szpiegostwo, dywersję i mord dążyli do przewrotu w kraju, a znaleźli się ostatnio na ławie oskarżonych (I rząd od lewej: Kasznica, Paszkiewicz, Neyman, II: Żelazowska, Salska i Jastrzębski).

W TROSCE O WYCHOWANIE I WYKSZTAŁCENIE MŁODZIEŻY.



W Łodzi obradował w tym tygodniu XI okręgowy zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd podsumował dotychczasowe osiągnięcia nauczycielstwa i wskazał na konieczność dalszej rozbudowy i udoskonalenia szkolnictwa zwłaszcza na wsi.

BRATERSTWO PRACY.



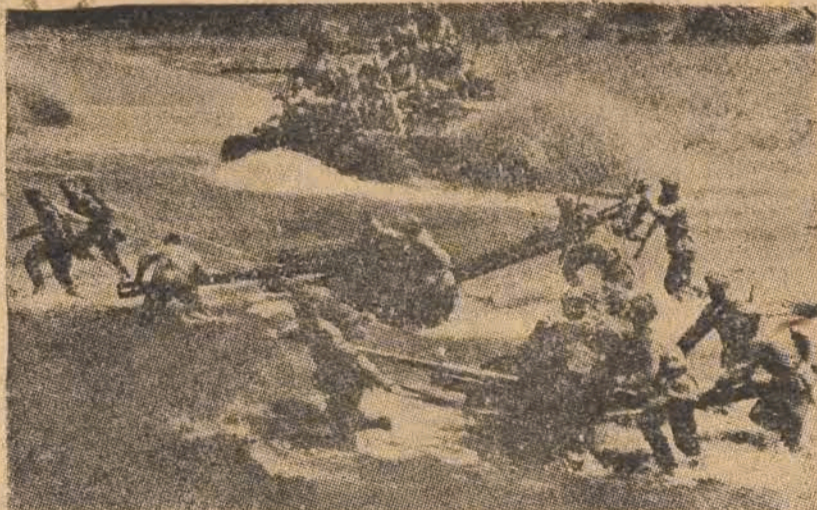
Z zaprzyjaźnioną Jugosławią wymieniamy nie tylko towary i dobra kulturalne ale również i „ręce robocze”. Oto młodzi Jugosłowianie na przeszkoleniu zawodowym w fabryce motorów elektrycznych w Żychlinie; nauczyli się już języka polskiego, nauczą się w Polsce pożytecznego fachu.

A GDY PO PRACY WOLNY MAMY CZAS...



zastanawiamy się, gdzie go spędzić. W teatrze? Za drogi. W kinie? Trudny dostęp. Przyjemnie (i najtaniej) byłoby posiedzieć w świetlicy, ale w tym celu kierownictwo świetlic powinno pomyśleć, aby były one „atrakcyjne” nie tylko w dniu świąt i obchodów, ale również „na codzień”.

PRZED ROCZNICĄ ARMII CZERWONEJ



Na dzień jutrzejszy przypada 30-lecie istnienia Armii Czerwonej, która w wojnie z hitlerowskim najeźdźcą okryła się w ickopomną sławą, wykazując niepospolite bohaterstwo i najwyższe zalety bojowe. Na zdjęciu z lewej — „ARMIA CZERWONA NIE ZNA PRZESZKÓD” (fragment forsowania Sanu w 1944 roku przez radziecką artylerię panc.), na zdjęciu z prawej — „KONIEC WIENCZY DZIEŁO” (ostatni etap wojny — żołnierze Armii Czerwonej zdobywają Berlin).

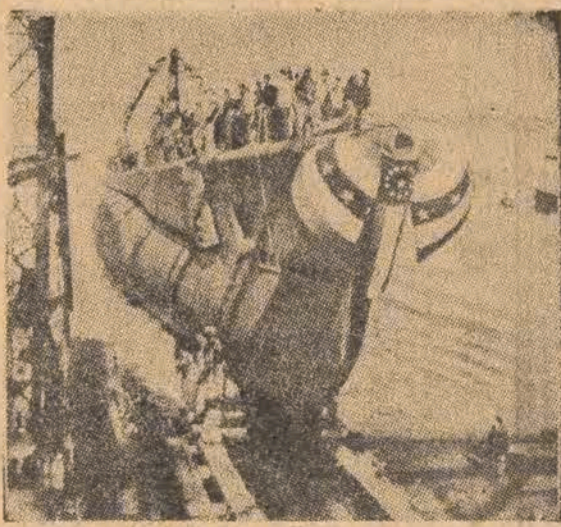


W SŁUŻBIE NIEPOKOJU.



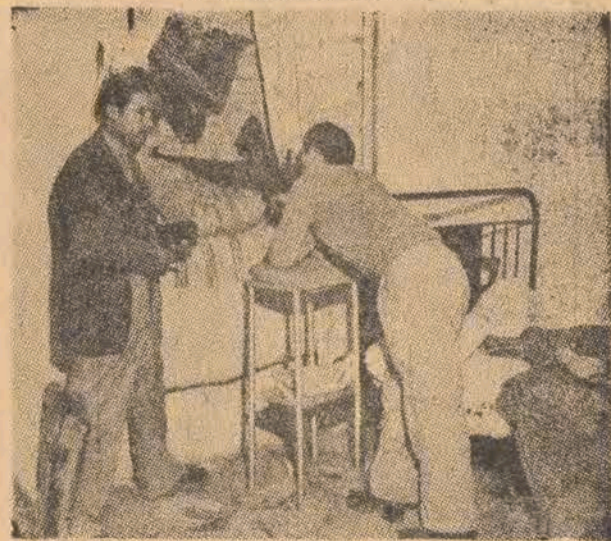
Strzelcy marynarki amerykańskiej ładują się na okręt wojenny USA, aby wyładować w którymś z portów greckich lub włoskich i niepokoić tamtejszą ludność.

W PREZENCIE OD „WUJA”



Wuj Sam jest b. Łaskaw dla Turcji: — zamiast łachów UNRRA i końskich konserw przysyła jej... nowinki łodzie podwodne.

W OBRONIE ŻYCIA.



W Tel-Awivie każdy dom zamienia się w twierdzę, każde mieszkanie na bunkier. Trzeba się bronić przed „arabską szajką” podżegaczy-angłoszkami.

Wywiady ze zwierzętami

(naśladowanie z J. Ejsmonda)

Bardzo ożywioną działalność rozwinęło u nas ostatnio „Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt”. Z jego to inicjatywy rozpoczęliśmy np. nowy rok tygodniem przyjacieli ludzko-zwierzęcej, poświęconej z „kwiatkiem” ulicznym na zaniebane konie i opuszczone koty. — Wspaniała zabawa, zorganizowana przez wyżej wymienione Towarzystwo pod koniec kar nawału (pt. „Tej nocy 1948 r. nigdy nie zapomnisz”) miała na celu zbratanie nas z czworo nogami na gruncie towarzyskim. I obecnie, — mimo postu — Towarzystwo nie zaniedbuje się w robocie.

— Jeśli pan kocha zwierzęta — oświadczyła mi niedawno przedstawicielka „Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt” — zrobi pan ze mną wywiad...

Wprawdzie przedstawicielka uosobiła rze czywiście fizyczną niejako syntezę niektórych swoich „podopiecznych”, postanowiłem przeprowadzić wywiady ze zwierzętami kolejno...

Przed wejściem do jednego z łódzkich przybytków sztuki teatralnej zastałem wspaniałego wilczurę, zajętego czynnością, której właściwym miejscem wykonania byłby raczej ogród.

— Hau, hau, do you do? — zagadnąłem po angielsku, w tonetycznym przeświadczeniu, że język ten nie powinien nasręcać trudości mojemu rozmówcy.

— CAŁUJ PSA W NOS! — odparł wilczur opuszczając uprzejmie swoją „prawą tylną”.

— Cóż pan robi — rzekłem — przed teatrem? Nie widzi pan napisu: „Wprowadzanie psów surowo wzbronione”?

— Napis zupełnie niepotrzebny — warknął wilk. — Do tego teatru nawet PIES Z KULAWĄ NOGĄ nie przychodzi!

— Hm, hm, — zakłopotalem się — może pan ma i rację, repertuar w rzeczy samej nie tęgi, ale to sprawa, że tak powiem, szczególna, a ja chciałem zapytać, co pan sądzi o ogólnej sytuacji politycznej?

— POD PSEM — oświadczył krótko wilczur, a widząc, że chce zaprzeczyć, dodał zaraz wyjaśniająco: — Oczywiście, w tych krajach, gdzie rząd jest „PIES NA DOLARY”, które p. Marshall daje wszystkim... do wchłania. Gdy kto jednak wyciągnie po nie łapę, otrzymuje odpowiedź z USA: NIE DLA PSA KIEBASA...

— No, a co pan powie o żądaniach rozmaitych „rewizjonistów” pod adresem naszych Ziemi Odzyskanych?

— PSIE GŁOSY NIE IDA POD NIEBIOŚY — odparł bez wahania wilczur, szczerząc zębny.

Gdy gniewnie przy tym potrząsnął łbem, zauważyłem, iż na obroży dynda mu się jakaś blaszka.

— Przepaszam — zaciekawiłem się — czy ta blaszka znaczy, że pan należy do jakiejś organizacji?

— Nie, ta blaszka znaczy, że nie mam „zgryzu” z „domiarem”, ponieważ uiściłem podatek z góry za cały rok...

Co powiedziawszy, mierzal uprzejmie ogonem i pobiegł „obszczekiwac” jakąś damę w pelisie i otyłego paskarza w futrze z wydrymym kołnierzem.

Porządek rzeczy wymagał, aby „dla kontrastu” przeprowadzić „interview” z największym antagonistą psa — kotem. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, przekonałem się, iż poglądy polityczne antagonistów są jednak dość zbliżone. Oto kocie wypowiedzi:

1) O planie Marshalla — „ZABAWA W KOTKA I MYSZKĘ”.

W związku z aresztowaniem dyr OUL — Dowbora.



rys. Tadeusz Ulatowski

„Nieczysta dowborowa”

2) o staraniach pożyczkowych Attlee — Bewina i Schumana — Mayera — „DOSTANA TYLE, CO KOT NAPŁAKAŁ”.

3) o przeszłości „socialistycznej” Beżina — „PIERWSZE KOTKI NA PŁOTKI”.

4) o anglosaskiej propagandzie wojennej „na laluch eteru” — „KOCIOKWIK”.

Stryków (woj. łódzkie), należy do tych przemiłych miasteczek, gdzie zwierzęta rogute i nierogate chodzą swobodnie po chodnikach, przewracając od czasu do czasu budki z popielosami i kioski gazetowe. Tam to właśnie natknąłem się na wspaniałą krowę w chwili, gdy wstępowała po biustonosz do sklepu z hamakami.

— Wywiad? — ryknęła, wybaluszając na mnie swe śliczne wielkie oczy — Nic z tego. „KROWA, KTÓRA DUŻO RYCZY, MAŁO MLEKA DAJE”.

WESOLY GŁOS

— Nie jest tak tragicznie — próbowałem ją pocieszyć. — Niech się pani nie martwi o mleko, obywatelu sprzedawcy i tak i tak doleją do niego wody...

— Chyba, że tak — westchnęła krowa — ale tylko jedno pytanie, bo nie lubię się zasta nawiac.

— Zgoda. Co pani sądzi o prowokacyjnej publikacji Anglii i Ameryki w sprawie odpowiedzialności za wojnę w 1939 r.?

— „RUSZYLI DOWCIPEM, JAK MARTWA KROWA OGONEM” — odparła krowa, poczym odrzuciwszy mnie uderzeniem ogona, wzięła zgrabnie „na rogi” drzwi do sklepu z hamakami...

Wywiad z krową straciłby może nieco na wartości, gdyby nie został uzupełniony, że tak powiem, „kontrywiadem” z koniem. To mnie skłoniło do udania się na najbliższy postój łódzkich dorozek.

— Co pan porabia? — zagadnąłem pierwszego z brzegu eks-mustanga.

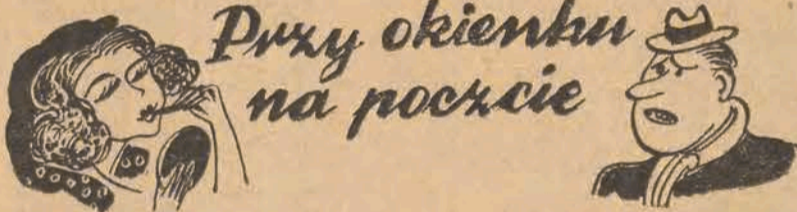
— Martwię się — zarżał koń.

— Martwi się pan? Dlaczego?

— No, bo jest takie przysłowie: „NIECH SIĘ KON MARTWI, BO LEB MA DUŻY”.

— A ja myślałem — rzekłem z ulgą — że pan ma jakiś szczególny powód, np. — obawia się pan trzeciej wojny?

Jerzy Zajaczkowski



Przy okienku na poczcie

Przyszedłem o pół do szóstej
byłem zdziwiony niemiłe:
okienko było puste,
mówią: wyszła na chwilę.

Wróciła po dłuższej chwili
(na dworze było już ciemno)
w kolejce mnie ustawili
ci, którzy stali przede mną.

Stałem, cierpliwie czekałem,
lecz coś ta kolejka nie tego...
Podszedłem i skonstatowałem,
że panna rozmawia z kolegą.

Śmieją się ślicznie do siebie,
oczami się pieczą, aż miło,
widzę, że w siódmym są niebie,
lecz mnie się akurat spieszyło.

Pantienka się trochę spłoniła
(szósta już była za dziesiątą)
z koleżki dwóch załatwiła
... znów gdzieś licha ją niesie.

Potem grzebała w papieracu,
a kiedy wybiła szósta,
patrzę: torebkę otwiera
i lekko poprawia usta.

Zanim się wzięła do czynu
znów fragment flirtu z blondynem —
W efekcie zamiast w pięć minut
załatwić, straciłem godzinę.

Wiedz przeto śliczna panienko
z niemniej ślicznego okienka:
DLA CIEBIE TO JEST IGRASZKA,
DLA NAS Z KOŁEJKI, TO MEKA!..

— „KON BY SIĘ UŚMIAL” — odparł koń. — Nie obawiam się wojny. Zresztą wojna mnie nie dotyczy. Teraz, panie, motoryzacja, samochody i traktory wyrugowują nas z życia. Ale my, konie, nie opuszczamy łąki i dajemy swój wkład w odbudowę...

— Ulatwiając komunikację — wtrąciłem domyślnie.

— To też — oświadczył koń. — ale głównie — dostarczając nawozu. Z tego nawozu bowiem fabrykuje się nasz tytoni monopolowy...

— Nazywają okres powojenny — kwiknęła rezolutnie świnia spod łowicza — erą atomową, ale ja się z tym nie zgadzam. Okres obecny jest moją erą: erą wielkich świństw międzynarodowych. Sam pan powiedz: „PODKŁADA SIĘ ŚWINIĘ” w polityce, czy nie?

Drobna reperacja

Czytałem, proszę was, u Erenburga (Zbiór felletonów pt. „Wróciłem z USA”), że Amerykanin, gdy np. zbrudzi koszulę, to nie oddaje jej do prania, ale wyrzuca na śmiecie, że gdy, powiedzmy, zedrze obcas czy zelówki, to nie oddaje butów do reperacji, tylko kupuje nowe, że gdy, dajmy na to, poplamie garnitur, to go nie oczyszcza, jeno funduje sobie inny. Ano, ciuchy i kapcie amerykańskie są fabrykowane tak tandetnie, że nie opłaca się ich naprawiać. U nas, dzięki Bogu jest „trochę” inaczej, artykuły konfekcyjne i obuwy przedstawiają tak wielką wartość, że nie mamy bynajmniej zamiaru postępować z nimi „po amerykańsku”.

Dlatego właśnie np. obywatelka Pietruszkiewicz, gdy odkleiła jej się jakaś „część we wnętrzu” w kaptach, nie rzuciła ich na śmietnik lecz udała się po prostu do szewca



— Tak i tak — powiada z uśmiechem — kapcie przyniosłam do naprawy. Drobna reperacja. Trochę kleju i już.

A szewc odrazu robi marsa.

„I już” — rzecze przedrzeźniając klientkę.

— A klej pani przyniosła?

— Ja? — wykrzykuje ze zdziwieniem Pietruszkiewiczowa. — Nie, nie mam żadnego kleju...

— No, widzi pani. A skąd, pytam, ja mam mieć?

— Przecież pan przykleja wyściełki do obuwia...

— Tak ale na ślinę i szpilkę, a do kaptów wymagalny jest klej stolarski!

— A kto może mieć taki klej?

— Stolarz, moja pani — odpowiada mistrz butologii. Tylko stolarz. Niech pani idźcie do niego, mieszka niedaleko, na rogu.

Stolarz nie wydaje się być zdziwiony wziętą Pietruszkiewiczową. W czasie okupacji handlował w swojej stolarni tym i owym i lu dźle do niego w różnych interesach przycho dzili.

— Pani — pyta — zamysłony — te kap cioszki chce sprzedać?

— Nie, skądże. Przyniosłam do naprawy. Drobna reperacja. Trochę kleju i już Szewc powiedział, że pan mógłby...

Stolarz bierze kapcie i ogłada starannie.

— Ano — oświadcza po chwili — móc to mógłbym, ale klej pani przyniosła?

— Ja? — wykrzykuje Pietruszkiewiczowa. — Nie, nie mam żadnego kleju...

— To wielka szkoda. W takim razie nic z tego.

— Ależ przecie pan klei meble!

— Tak, ale na deksyryne, ale do pani kap ców trzeba by kleju stolarskiego.

— A kto może mieć taki klej, skoro pan, stolarz, go nie posiada?

— Hm — zamysłła się stolarz. — Bo ja wiem... Może trumniarz? Niech pani wstąpi do niego to parę domów stąd...

Wprawdzie „trumniarz” — słowo makabry czne, lecz Pietruszkiewiczowa chce za wszelką cenę naprawić kapcie. Pokonuje więc lek i udaje się pod wskazany adres.

— Pani szanowna — zwraca się uprzejmie kierownik zakładu pogrzebowego — w sprawie trumienki? Prosimy bardzo, mamy na skła dzie wielki wybór...

— Nie — przerywa z trytacją Pietruszkiewiczowa. — Nie potrzebuję żadnej trumienki, ja do pana w sprawie kaptów...

— Kaptów? — dziwi się „trumniarz” — Kapców, niestety, nie posiadamy; żaden z naszych szanownych klientów nie życzył sobie aby drogie zwłoki chował w kaptach...

— Ależ nie — chować, tylko przykleić! — mówi Pietruszkiewiczowa, która z sobą przyniosła / Drobna reperacja! Trochę kleju i już!



W zakładzie pogrzebowym mieli rzeczywliście zapas kleju stolarskiego. Naprawili więc kapcie Pietruszkiewiczowej, dziwiąc się trochę, że nie chciała tego zrobić szewc. A mąż Pietruszkiewiczowej, gdy mu opowiedziała historię swojej „drobnej reperacji” westchnął:

— Wiesz pękł mi pantofel koło noska i trzeba by dać łatkę. Boję się jednak, aby szewc nie skierował mnie po kawałek skórki na łatkę... do prosektoium.

Głos Kobiet

Kobieta w mieście i kobieta na wsi pracują dla wspólnego celu — dobra Polski Ludowej.

Zacześnie współpracy kobiet

W dniach 17 i 18 bm. odbyła się w KCZZ w Warszawie konferencja aktywu kobiecego Związków Zawodowych, w której wzięły udział kierowniczkę wydziałów kobiecych, przewodnicząca Rad Zakładowych i referentki kołowe z całego kraju.

W pierwszym dniu konferencji przemawiał m. in. członek Prezydium KCZZ tow. Gebert, który podkreślił doniosłą rolę kobiet w Radach Zakładowych, w poszczególnych instancjach związkowych w dziele odbudowy kraju, jak również w walce o pokój powszechny.

Kierowniczka Wydziału Kobiecego KCZZ tow. Dobrowolska w swym przemówieniu wysunęła dwa postulaty: organizacyjnego usprawnienia referatów i wydziałów kobiecych oraz pogłębienia świadomości szerokiej rzeszy kobiet. Stwierdziła przy tym wzrost aktywności kobiet, o czym świadczy fakt stałego wzrostu ilości rad kobiecych. Ilość rad przy okręgach wynosi obecnie 64, przy oddziałach związków — 240, ilość referatów kobiecych przy instancjach okręgowych wynosi 60, przy oddziałach związków — 377.

W dyskusji poruszono zagadnienia należytej opieki nad dzieckiem matki pracującej i sprawę dodatków rodzinnych.

Poświęcono wiele uwagi sprawie współzawodnictwa oraz obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet w dniu 8 marca. Ponadto wysunęto sprawę uaktywnienia kobiet zatrudnionych w sektorze prywatnym i pogłębienia współpracy kobiety pracującej w mieście z kobietą wiejską.

O współpracy kobiet zrzeszonych w związkach zawodowych z Ligą Kobiet mówiła przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi postanka Sztachelska. Podkreśliła, iż konieczny jest współdziałanie tych organizacji w akcjach społecznych — jak szkolenie kobiet bezrobotnych i walka z przestępczością wśród nieletnich.

Na konferencji uchwalono rezolucję, w której zebrane solidaryzują się z deklaracją KCZZ w sprawie zachowania jedności całego świata pracy, zrzeszonego w Światowej Federacji Związków Zawodowych, będącej — jak mówi rezolucja — ostoją w walce o pokój, postępek i sprawiedliwość społeczną. Dalej rezolucja wzywa tkaczki PZPB Nr 1 w Łodzi, które podjęły inicjatywę uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet wzmoczoną wydajnością pracy pod hasłem: „Kto więcej, kto lepiej, kto oszczędniej” i wzywa wszystkie członkinie Związków Zawodowych do podjęcia tego apelu.

Uczestniczki konferencji zobowiązały się do wzmocnienia akcji pomocy na rzecz kobiet i dzieci bohatersko walczącej Grecji i Hiszpanii.

Na zakończenie konferencji dokonano wyboru Rady Kobiecty przy Wydziale Kobiecym KCZZ. St.

Własnymi siłami Same to zrobimy

Wiele przedmiotów codziennego użytku i drobiazgów garderobianych jesteśmy w stanie przy odrobieniu zdolności i dobrej woli wykonać własnymi siłami w domu.

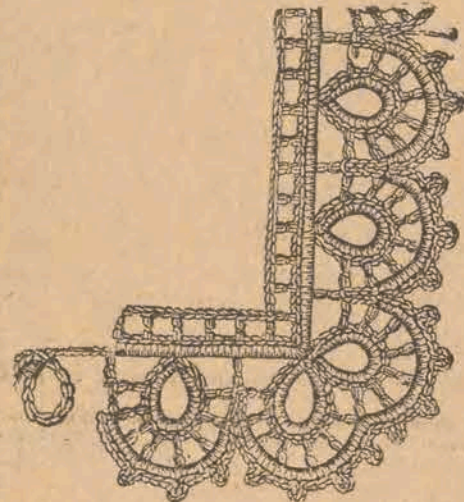
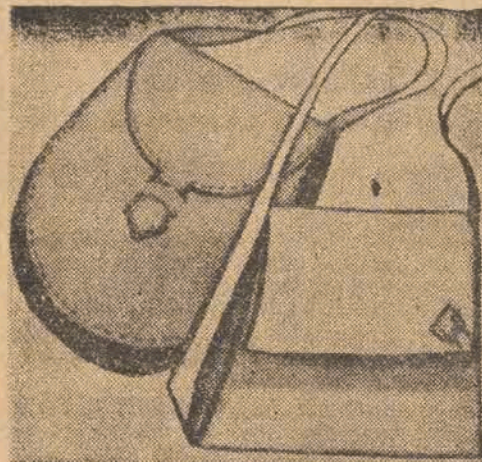
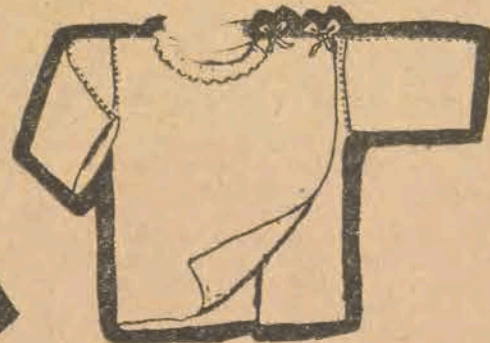
Oto rękawiczki, pasek i torbka, które sporządzamy z sukna, dyftyny lub innej na ten cel nadającej się tkaniny. Aby rękawiczkom zapewnić elegancki wygląd, powinny one zostać bardzo starannie przez nas wykończone. Właściwy fason i rozmiar będą posiadały w domu uszyte rękawiczki. — jeśli wykończymy je ściśle według uprzednio z papieru sporządzonej formy. Posek powinien być uszyty na sztywnym płótnie i wykończony podszewką. Torbę uzyskamy obciągając tkaniną teksturę odpowiednio przykrojoną. Aby ułatwić sobie pracę wykańczamy najpierw podszewkę wierzchnią i spodnią część torby, po czym dopiero wzywamy wykończone części boczne. Paski torbek umacniamy na płótnie krawieckim.

Koszulka niemowlęca przedstawiona na rysunku nie ma szwów bocznych. Przód i tył kroją się w całości. Brzegi wykańczamy małym obrąbkim złożonym na prawą stronę. Pachy, ramiona i rękawy — zszyć należy płaskim ścięciem. Zamiast guzików umieścić na

ramieniu i na lewej połowie przodu po dwie tasiemki do wiązania.

Koronka na rysunku przedstawiona

wykonana jest szydełkiem. Ozdobić nią możemy serwetkę śniadaniową, lub zastosować do ozdoby chusteczek do nosa.



PRACOWNIA
OBUWIA

Stanisław

SŁOMKOWSKI

Łódź, ul. Żeromskiego 3

1199-K

Kobiety w PZPJ Nr 8 uzyskały wszystkie nagrody za wydajność pracy

W dniu 6 bm. w PZPJ Nr 8 (Buhle) odbyła się uroczystość wręczenia nagród i dyplomów uznania zwycięzcom II etapu wyścigu pracy.

Między kilkunastu nagrodzonymi jest tylko trzech mężczyzn, są to majstrowie ob. ob.: Zemler Hilary, Nowakowski Adam i Pietrzak Bolesław, resztę stanowią kobiety — robotnice prądky i tkaczki na 4 krosnach. Wyróżniono spośród ekipy przodowniczej te uczestniczki wyścigu pracy, które wybiły się nie tylko najwyższą wypracowaną normą, lecz których produkcja zarazem stała jakościowo na najwyższym poziomie.

Nagrody pieniężne otrzymały: ob. ob. Stanisława Barczak, Stanisława Sosnowicz, Maria Michalska, Stanisława Grabarczyk, Leokadia Zórawska, Anastazja Fibich, Władysława Siodulska. Dyplomy uznania wręczono ob. ob.: Franciszce Wendel, Annie Nowickiej, Marii Furmanek i Stanisławie Sobota.

Kobiety zatrudnione w PZPJ nr. 8 stanowią blisko 60 procent załogi robotniczej. Fakt, że w ich rękach znalazły się wszystkie nagrody za wydajną pracę, ma swoją wymowę. Niemal wszystkie robotnice zatrudnione w Centrali fabryki, są członkiniami miejscowego Koła Ligi Kobiet, poświęcającego na tym terenie wiele uwagi zagadnieniom współzawodnictwa pracy.

W związku ze zbliżającym się Świętem Kobiet, robotnice fabryki zorganizowały między sobą indywidualne współzawodnictwo o najwyższą normę produkcji i najlepszą jej jakość.

W dniu 8 marca rozdane zostaną nagrody między zwyciężczyni tego czysto kobiecego wyścigu pracy.

Sprawy podniesienia wydajności i jakości produkcji leżą na sercu całej załogi fabrycznej. Uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom II etapu wyścigu pracy stała się okazją do rzucenia wezwania o współzawodnictwo robotnikom Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 8 (Biederman).

Inicjatorką wezwania była ob. Kalinowska. Rzuciona przez nią propozycja spotkała się ze zrozumieniem ze strony wszystkich, licznie zgromadzonych uczestników uroczystości. Te fakty świadczą w sposób wyraźny o tym, że kobiety — robotnice, pracujące w PZPJ Nr 8, posiadają w wysokim stopniu rozwinięte poczucie odpowiedzialności za spełnioną pracę i rozumieją rolę i obowiązek, ciążyący na barkach robotnika — budowniczego nowej Polski. (lk)

Jadwiga Chojnacka laureatka Nagrody Zasłużonych



powała w Miejskich Teatrach w Warszawie, po czym od 1931 roku w Łodzi, grając w sztukach tej miary co „Kapitan z Köpenick”, „Krzyczące Chiny” i w szeregu innych. Talent aktorski Chojnackiej zabłysnął szczególnie silnie w „Moralności Pani Dulskiej” wystawionej na dwa lata przed wojną w Łodzi. Wojna przekreśliła na czas całego swego trwania twórczość artystki, która dopiero w 1945 r. wróciła na deski sceniczne.

Grana po raz pierwszy w Polsce, po ogromnym sukcesie odniesionym w Paryżu „Celestyna” — sztuka znakomicie wyreżyserowana przez Leona Schillera wzbudziła wiele dyskusji i wiele gorących sporów. Mimo nich pozostała obiektywna prawda: nieprzeciętnej klasy kreacja aktorska Jadwigi Chojnackiej, kreacja, która stanowi cenną pozycję w rozwoju sztuki aktorskiej.

WYRÓB KONFEKCJI MĘSKIEJ, DZIECIĘCEJ ORAZ SPODNI D. Taśma i I. Tewel

1200 K

Łódź, Aleja 1-go Maja 19

FABRYKA
WYROBÓW DZIANYCH I PONCZOSZNICZYCH

1100-K

A. WANDELT I S-KA

Łódź, ul. Śródmiejska Nr 54

tel. 141-49

ZAKŁAD
KRAWIECKI

K. WIANKOWSKI

Łódź, ul. 6-go Sierpnia 22

1171-K

ZAKŁAD
KRAWIECKI
DAMSKI i MĘSKI
T. ROGALSKI

Łódź,
ul. 11-go Listopada Nr 3 m. 5

1153-K

PRACOWNIA GORSETÓW
J. ADAMCZEWSKA

Łódź, 11-go Listopada 35

1152-K

Nagrodę zasłużonych Prezydium Rady Ministrów otrzymała w bieżącym roku Jadwiga Chojnacka, znakomita artystka dramatyczna za świetną kreację „Celestyny” graną 16 razy z ogromnym powodzeniem w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi.

Jadwiga Chojnacka rozpoczęła swe studia aktorskie jako uczennica Juliusza Osterwy w Reducie. Przez wiele lat wystę-

Na posterunku ładu i spokoju.

Chlubna działalność ORMO

W dniu 21 lutego 1946 roku uchwałą Rady Ministrów została powołana do życia Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej.

Skład osobowy ochotniczej rezerwy MO najlepiej charakteryzuje jej struktura i idea, której służy. Armia świata pracy — to w 49 procentach robotnicy, 47 procentach chłopcy i 4 procentach inteligencja pracująca.

częła się z dniem 20 kwietnia 1946 r. Tak jak w całym kraju, tak i ORMO w Łodzi jest wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba.

Bezpłatne wczasy dla przodowników pracy

Jak nas poinformował tow. Kielak, kierownik Wydziału Wczasów przy Zw. Zaw. Włóknarzy, Zarząd Główny Związku postanowił premii przodowników pracy przemysłu włókienniczego w sposób następujący:

prezydenta), w walce ze spekulacją — wszędzie biorą udział ORMO-wcy łódzcy, nie żalując sił.

W dniu ich święta cała Łódź zasyła ORMO-wcom życzenia dalszej, owocnej pracy dla dobra naszego miasta.

W Związkach Zawodowych

ZEBRANIA

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użytk. Publ. w Polsce Oddział I w Łodzi zawiadamia, iż zebranie pracowników Zarządu Nie ruchomości odbędzie się dnia 22 lutego br.

UWAGA, BUDOWLANI

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokr. Zawodów, Oddział w Łodzi, urzędza w dniu 22.2.48 r. w lokalu Centralnej Świetlicy przy ul. Nawrot 23 Akademię poświęconą rocznicy 30-tolecia istnienia Armii Radzieckiej.

ZEBRANIE KOŁA ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY

W środę, dnia 25 lutego r. o godz. 18-ej w lokalu Archiwum Miejskiego Pl. Wolności 1 odbędzie się miesięczna konferencja z od czytaniem kol. Heleny Walterowej nt. „Materiały historyczne w bibliotekach polskich”.

Dzieje walk, wysiłków i dorobku proletariatu polskiego

Muzeum robotnicze w Łodzi

W Łodzi powstanie Muzeum Robotnicze, które poza Związkiem Radzieckim, będzie pierwszym tego rodzaju muzeum w Europie.

robotniczego, od najprymitywniejszych urządzeń, aż do najnowocześniejszych zdobyczy techniki. W Muzeum zobrazowane zostaną warunki lokalowe pracy robotnika od kapitalistycznego prymitywu aż do form współczesnych, które Państwo Ludowe chce dać i daje ludziom pracy.

Wśród wielu pomysłów na uwagę zasługuje projekt stworzenia tzw. muzeum żywego, w którym byłoby czynne przedszkole, specjalne instytucje opieki nad zdrowiem i nauką robotnika.

Zeznania ostatnich świadków w procesie zbrodniarzy z Lohman-Werke

W dniu wczorajszym zeznawało pięciu ostatnich świadków w procesie przemysłowców niemieckich z Pabianic.

a obecny oskarżony w procesie — Harald Sudeck. Następnie zeznawali świadkowie: Popowa, Tomczak, Andrzejak oraz ostatni świadek — Jerzy Kruk.

Towarzystwo przyjaźni polsko-czeskiej

Jak się dowiadujemy, w Łodzi powstaje Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Czesko-słowackiej. Zawiazało się ono z inicjatywy prezesa Komitetu Słowiańskiego, dra Nowackiego, a organizatorami Towarzystwa są ob. ob. insp. Franciszek Janik i insp. Wacław Trzebeński.

Pracownia Krawiecka M. WOZNICKI Łódź, ul. Napiórkowskiego 19

MECHANICZNA WYTWÓRNIĄ BIELIZNY „G O D E T” R. RACIBORSKI I A. LATEK ŁÓDŹ, ul. NOWOTKI Nr 4 tel. 259-31, 148-17

PRACOWNIA KRAWIECKA Jozef Chmielecki Łódź, Nowomiejska 5 tel. 133-34

Ostatnie dni Hitlera

Wówczas za kotarą rozległ się nagle surowy głos naszego szefa. Zgromił nas ostro, mówiąc: Czyście oszaleli? Jak możecie się śmiać z tego, co robi głowa Państwa? Jednak głos Krebsa brzmiał niezbyt pewnie.

dział o tym intymnym odcinku życia fuhrera. Jak się stało, Berndt nie potrafił mi bliżej wyjaśnić. Dopiero niedawno zaczęto opowiadać na ucho niektóre szczegóły tego romansu.

EWA BRAUN NA WIDOWNI Kobieta, którą poślubił w tak niecodziennych warunkach Hitler, nazywała się Ewa Braun. Nici przyjaźni łączący ją z fuhrerem w ciągu 13 lat. Przyszedł do niego Berndtowi, nie bez pewnej skruchy, że nie o tej kobiecie dotychczas nie wiedziałem i nie słyszałem.

PIERWSZE SPOTKANIE Ewa Braun po raz pierwszy zetknęła się z Hitlerem i poznała go w 1932 roku. Będąc wówczas pierwszą laborantką Hoffmana, musiała mu towarzyszyć w czasie wszystkich licznych podróży propagandowych Hitlera.

GŁÓD I PRAGNIENIE Zaczynamy otrzymywać napływające z miasta wiadomości. Są coraz okropniejsze. Okazuje się, że od ośmiu dni bez przerwy w śród mieście kobiety, dzieci starcy i ranni żołnierze nie opuszczają piwnic.

WARSZAWSKA PRACOWNIA KRAWIECKA Antoni S A M S E L Ł ó d ź, ul. ZAWADZKA 39-4

ZAKŁAD KRAWIECKI ST. I R C H A Łódź, ul. Legionów 33

ZAKŁAD KRAWIECKI J. SKRZYPEK Łódź, ul. Legionów 39 m. 12